Nr. 95. Lwów — Środa dnia 2 maja 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Dymisya br. Gautscha i nominacya ks. Hohenlohego.

Już wczorajsze telegraficzne doniesienia z Wiednia stwierdziły, że przesilenie ministeryalne weszło w stadyum krytyczne.

Cesarz, jak wiadomo z telegramów, przyjął przed południem na dłuższem posłuchaniu prezesa Koła pol. hr. Dzieduszyckiego, a następnie prezydenta ministrów br. Gautscha. Gdy ten przedstawiwszy monarsze sytuacyę, wyraził zapatrywanie, iż nie ma podstaw do nadziei, aby mógł doprowadzić do skutku kompromis ze stronnictwami parlamentarnemi, cesarz dymisyę jego przyjął, a polecił jawić się bezzwłocznie namiestnikowi Tryestu ks. Hohenlohemu i tego prezydentem ministrów zamianował.

Wraz z br. Gautschem ustępuje i minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt a tekę jego na razie obejmie wraz z prezesostwem gabinetu ks. Hohenlohe. Inni ministrowie na razie pozostają na dotychczasowych stanowiskach aż do chwili doprowadzenia ze stronnictwami do kompromisu.

Ks. Hohenlohe bezpośrednio po posłuchaniu u cesarza udał się do br. Gautscha, gdzie z nim i ministrem spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidtem odbył konferencyę, następnie zaś o godz. 8 wieczorem odjechał do Tryestu, aby oddać kierownictwo tamtejszego namiestnictwa i pożegnać się, a jutro wraca do Wiednia.

Br. Gautsch tedy po 16-miesięcznych rządach, które z początku nawet zapowiadały się wcale dobrze, – rzuciwszy przed pięciu miesiącami hasło czteroprzymiotnikowego prawa powszechnego głosowania — odszedł. Nie wiadomo czy przejdzie w stan spoczynku, czy powróci na nieobsadzone dotychczas dawne swoje stanowisko prezydenta najwyższej izby obrachunkowej. Mniejsza o to. Stwierdzić tu tylko należy, iż dymisya br. Gautscha i hr. Bylandt-Rheidta dowodzi, że P o l a k ó w b e z k a r n i e l e k c e w a ż y ć s o b i e n i e w o l n o. Dowodzi także, że Polacy nie są dla każdego rządu do pozyskania. Dowodzi wreszcie, że nie można sobie ująć Polaków za pomocą ofiarowania im tek ministeryalnych.

Zamianowanie prezydentem ministrów ks. Konrada Hohenlohego nie może dać powodu do szczególnej radości ze względu na objawione jego słabości w obec tendencyj rozkładowych na Bukowinie w czasie, gdy ster rządów tamtejszych dzierżył. Nie może ono budzić też szczególnej radości ze względu na znaną jego wielką skłonność do doktrynerstwa, która wyrobiła mu miano „czerwonego księcia". Spodziewać się jednak należy, że ks. Hohenlohe spożytkuje doświadczenia br. Gautscha a nie wiążąc się wcale jego projektem w sprawie reformy wyborczej, szukać będzie do jej przeprowadzenia nowych warunków i nowych myśli.

Ponieważ stanowisko Koła polskiego było ściśle rzeczowe a opozycya jego nie zwracała się wcale przeciwko osobie br. Gautscha, ale jedynie przeciw centralistycznej tendencyi jego projektu i przeciw niedostatecznemu uwzględnieniu Galicyi, przeto zmiana osób w gabinecie w n i c z e m n i e m o ż e z m i e n i ć s t a n o w i s k a K o ł a p o l s k i e g o.

Z przełomowych dni.

Kilkakrotnie już podnosiliśmy z naciskiem, że na K o ł o p o l s k i e nie może być przerzucany ciężar winy ewentualnego s p ó ź n i e n i a p r z y j ś c i a d o s k u t k u r e f o r m y w y b o r c z e j z tego powodu, iż propozycyi br. Gautscha nie przyjęło, gdyż br. Gautsch i tak większości dwu trzecich w izbie dla swego projektu nie miał. Dziś, omawiając stanowisko Koła polskiego, sprawę tę porusza i „Czas", pisząc: „Ale skoro wiemy, że Koło polskie, jakkolwiek się za powszechnem głosowaniem opowiedziało, jednak projektu bar. Gautscha nie chce, popatrzmyż dalej, kto go właściwie chce? Na to pytanie odpowiedź jasna: nikt z wyjątkiem socyalistów i grupy Kramarza w klubie młodoczeskim. Nie chcą go obie grupy szlacheckie, odrzucają go Niemcy czescy i morawscy, niemal całe katolickie centrum, wszechniemcy, radykalne grupy czeskie, grupa Zaczka w klubie młodoczeskim, Słoweńcy, Włosi i t. d. Projekt, wypracowany na kolanie w ciągu czterech tygodni i bez porozumienia się ze stronnictwami, nie mógł też liczyć na inne przyjęcie. Ale kiedy niektóre inne grupy, nieszczerze i tchórzliwie postępując, pozornie występowały za projektem, licząc na to, że go krytym sztychem obalą, Koło polskie postąpiło i szczerze i odważnie, odrzuciło projekt, ale zarazem akceptując zasadę, podało zupełnie szczegółowe warunki, w jakich mogłoby projekt przyjąć, a to warunki oparte na rzeczowych i słusznych względach, bynajmniej nie trudne do zrealizowania."

*

Jak z zachowania się polskiego c e n t r u m l u d o w e g o przy sposobności głosowania w izbie nad nagłością wniosku o wyodrębnienie Galicyi wyraziliśmy niezadowolenie, tak znowu słuszne należy się stronnictwu i jego przewódcy ks. P a s t o r o w i uznanie za zajęcie stanowiska w sprawie solidarności Koła polskiego. Wiedeński korespondent „Słowa pol." pisze w tej sprawie:

„Posłowie demokratyczni i posłowie centrum ludowego postąpili bardzo trafnie, ogłaszając w piątek oświadczenie, że nie zerwaliby nigdy solidarności Koła polskiego. Przedewszystkiem uspokoili opinię publiczną polską, która musiałaby się bać o przyszłość narodu, gdyby widziała, że w chwili, dla narodu tak ważnej, jego reprezentacya w Wiedniu pryska na dwa sobie wrogie obozy. Powtóre zaświadczyli przed całym parlamentem austryackim i przed prasą niemiecką oraz czeską, że Koło polskie jest solidarnem, jak zawsze, a więc silnem. Po trzecie pouczyli pp. ministrów, że wszelkie gadania o dezercyi demokratów i centrowców były gruszkami na wierzbie".

*

Zaznaczyliśmy wczoraj rozwijający się t e r r o r s o c y a l i s t y c z n y i przytoczyliśmy groźbę głównego austryackiego organu socyalistów „Arbeiter Ztg." pociągnięcia do odpowiedzialności „wszystkich nieprzyjaciół reformy wyborczej — stronnictw i o s ó b", przyczem „Arb. Ztg" nakazuje towarzyszom zapamiętać sobie nazwiska hr. Dzieduszyckiego i Abrahamowicza. Sprawie tej poświęca uwagi także „Czas", pisząc: „W Rosyi, która znajduje się w stanie rewolucyi, przeciwnikowi politycznemu z miejsca grozi się z a b i c i e m, „Arbeiterzeitung" urządza parodyę rewolucyi rosyjskiej w Austryi i grozi przeciwnikom — o b i c i e m. Uważając Koło polskie za głównego przeciwnika reformy wyborczej, zupełnie jasno i niedwuznacznie zapowiada: obicie hr. Dzieduszyckiego i p. Abrahamowicza. Nie jest to co prawda argumentem, ale w każdym razie groźbą i to groźbą wykonalną, bo panowie Dzieduszycki i Abrahamowicz mają wprawdzie usprawiedliwioną ambicyę polityczną, ale ambicyi co do siły pięści z pewnością nigdy nie mieli i bez sporu przyznają, że w walce na pięści zwolennicy projektu p. Gautscha są silniejszymi. Śmieszna groźba „Arbeiterzeitung" jest jednak charakterystyczną dla stosunków, jakie się w Austryi wytworzyły, a raczej jakie w Austryi wytworzono: Mamy państwo konstytucyjne. Rząd przedkłada projekt zmiany konstytucyi, zmiany doniosłej, a przedkłada go nagle, bez porozumienia się ze stronnictwami i w kierunku jaki cztery tygodnie wstecz sam zwalczał. Obie izby rady państwa uznają projekt za zły; jedna odrzuca go zasadniczo, druga domaga się zmian, nawet nie bardzo daleko idących. Na to socyaliści z miejsca odpowiadają groźbą. Albo musicie przyjąć projekt jaki jest i to w ciągu sześciu tygodni — albo stanie się coś strasznego. Nie mówi się co, ale daje się do poznania, że coś strasznego, a w dodatku — tak ot par dessus le marché — zapowiada się obicie przywódców. Rosyę nazwano państwem, w którem panuje absolutyzm złagodzony przez korrupcyę; po myśli „Arbeiterzeitung" Austrya jest państwem o konstytucyi, obostrzonej terroryzmem."

*

Trafną charakterystykę głównego trabanta br. Gautscha dr. K r a m a r z a podaje organ agraryuszów czeskich „Venkov" w artykule pt. „Politika krimskeho velmože". Tu trzeba nadmienić, że poseł Kramarz ożenił się na Krymie z bogatą Rosyanką i wziął za nią duży posag, stąd miano „wielmoża".

„Venkov" pisze, że cugle obozu młodoczeskiego spoczywają w ręku p. dr. Kramarza, który wysunął się na czoło i dyktuje stronnictwu swe prawa. Swych kolegów uważa za podwładnych, siebie za „autoritu". On sam jest „wartałką" — jak rozkapryszona kobieta.

Że taki właśnie człowiek doszedł w partyi do władzy, winę tego ponosi stronnictwo, ubezwładnione „przewlekłą chorobą", na którą „cierpi od szeregu lat obóz młodoczeski". „Nad cierpiącem stronnictwem władnie chory człowiek". Gdyby chodziło tu tylko o młodoczechów, możnaby ze spokojem patrzeć na ich proces rozkładczy, „ale wiatr", który wywołał dr. Kramarz, może zaszkodzić groźnie całemu narodowi czeskiemu, podeptać jego cześć, jego dorobek duchowy i obyczajowy. Rozgrywa się tu gra hazardowa o nas wszystkich".

Wobec tego stanu rzeczy naród milczeć nie może. „Krymski wielmoża" prowadzi teraz w Wiedniu politykę „linoskoczka". Milowymi krokami przeskakuje ze skrajnego radykalizmu do pogardy godnego opportunizmu, a zawsze dociera niefortunnie tam, gdzie nie ma ani zbawienia, ani korzyści, ani wyzwolenia. Raz występuje w todze orędownika historycznego prawa czeskiego, to znów pada w uściski dr. Adlera (zasadniczego przeciwnika historycznych praw narodu czeskiego) i szuka przymierza z socyalistami, aby kruszyli broń... na rzecz praw narodu czeskiego.

A młodoczesi? Patrzą na to wszystko, jak zahypnotyzowani. Nikt z pośród nich nie pyta o to, że z ich szerokiego programu pozostały tylko liche strzępki i te ograniczają oni do zakresu wstydliwych postulatów. Lecz cóż właściwie daje rząd Czechom? Czy choć otrzymają oni drugą wszechnicę czeską, albo wewnętrzny swój język urzędowy? Ani tych okruszyn nie wywalczył dr. Kramarz i jego podwładni.

Natomiast pisze się wiele o tem, że dr. Kramarz ofiarowuje Niemcom nowe mandaty i wysławia kulturę germańską. Młodoczesi martwotą własną ubezwładnili miasta; niechże ich błędy naprawi włościaństwo czeskie. Dość już tej ekwilibrystyki i linoskoczctwa; polityka — kończy „Venkow" — musi wejść na tory pewne, „prowadzące do celów jasnych i niezłomnych."

Z Francyi.

Z zapowiadanych trzech dni feralnych dwa już upłynęły w spokoju. Nadeszłe dziś rano wiadomości donoszą tylko, że robotnicy metalowi w Villerout strajkują i że wysłano tam 1500 wojska, ale wiadomość to nie nowa. Robotnicy rządowej fabryki tytoniu w Lille postanowili strajk na dzisiaj. W kopalniach zaś w Aniche koło Donai robotnicy porozumieli się z pracodawcami i powrócili do pracy. Z Paryża nie nadszedł żaden telegram co do ruchu robotniczego. Ogółem przeto te dwa dni groźne były po prostu sielanką — jeśli nadeszłe dziś rano depesze całą prawdę wyczerpują.

Ciekawe zatem pytanie, czy zapowiedzi, które tak okropny popłoch w Paryżu wywołały, bodaj w części się spełnią i jak się prowincya sprawować będzie? Czy rewolucyjna „generalna konfederacya pracy" jest w istocie tak silną, jak się zdawało? Doniesienia o gotujących się rozruchach i strajkach, jakie napotykamy w pismach berlińskich, może się sprawdzą, ale powtarzać ich nie potrzebujemy, gdyż niebawem nadejdą depesze o faktach. Rząd podobno czuje się na siłach, albo przynajmniej tak udaje, jak tego dowodzą aresztowania wczorajsze.

Aresztowania.

W Paryżu, po przejrzeniu papierów, zabranych podczas rewizyj, aresztowano dyrektora tak zwanego „Bloku patryotycznego" Biberta, tudzież jeneralnego sekretarza „Konfederacyi robotniczej" Griffuhasa i sekretarza towarzystwa rojalistycznego Senillanta. Wydano rozkaz aresztowania sekreterza „Związku robotniczego" Levyego i anarchisty Fromentina; Leve uciekł.

W Nizzy aresztowano Beauregarda, bonapartystę, na podstawie rewizyi, urządzonej w jego mieszkaniu w Paryżu. W Valencienne aresztowano dra Tanche za czynny udział w rozruchach i agitacyę rewolucyjną. Sekretarz ks. Wiktora Napoleona, Blanc, w liście, wystosowanym do „Figara", oświadcza, że ks. Napoleon nie ma żadnych stosunków z Beauregardem, że go nawet książę w Brukseli przyjąć nie chciał.

Na ilość zatem mało osób aresztowano, ale są to osoby bardzo ważne. P. Bibert założył był przeciw blokowi rządowemu „blok patryotyczny". Był on także wmięszany w spisek niedawny kapitana Tamburiniego (Korsykanina) i on to miał był zakupić mundury dla armii spiskowej. Jego też masońskie pisma wymieniały, jako jednego z organizatorów niepokojów przy inwentowaniu kościołów i śledztwo rzekomo miało wykazać, że te niepokoje w kościołach i ich sąsiedztwie systematycznie były zorganizowane przez rojalistów i bonapartystów (Dziwna spółka! p. r.) Henri Bibert miał być duszą komitetu, utworzonego dla obrony kościołów w Paryżu i przyległościach. W pewnej kawiarni na Rue Richelieu — powiada paryski korespondent „Nowej Pressy", dla której Clemenceau jest więcej niż Mojżeszem — werbowano młodych ludzi bez zajęcia i stałego mieszkania i wyprawiano ich do kościołów, aby rozruchy wszczynali — to była armia buntów kościelnych.

Aresztowany Griffulhas nie jest jeneralnym sekretarzem, ale prezesem „konfederacyi robotniczej". Miał on popełnić straszną zbrodnię, oświadczając, że rząd pragnie obałamucić opinię publiczną i wmówić w nią, jakoby ruch robotniczy żył z pieniędzy klerykalnych; a pp. Briand (minister socyalista) i Clemenceau wyprawiają poprostu manewr wyborczy, który jednak nikogo w pole nie wywiedzie, a tem mniej robotników.

O aresztowanym rojaliście Senillant paryski korespondent „Nowej Pressy" nic nie donosi, chociaż widocznie z rozkazu ministra Clemenceau (przygodnego współpracownika „Nowej Pressy") o akcyi policyjnej szczegółowo bywa informowany.

O Levym donosi tenże korespondent: „D. 27 kwietnia o godz. wpół do szóstej rano zjawił się w biurze „konfederacyi pracy" komisarz Durand. Przywołano jeneralnego sekretarza „konfederacyi" Levyego i w jego obecności przetrząsano biuro przez dwie godziny. Rewizya nie wydała wyniku szczególnego, czemu się też dziwić nie można, przewódcy „konfederacyi" bowiem wiedzieli, że od kilku dni policya nad nimi czuwa, więc też na rewizyę domową byli przygotowani." Jednakowoż miano wczoraj Levy'ego aresztować, ale sprytny żyd uciekł.

Fromentin (według korespondenta „Nowej Pressy") bogaty właściciel dóbr, udaje anarchistę i pośredniczy między monarchistami a anarchistami. Z berlińskich jednak źródeł wiemy, że Fromentin to najciekawsza figura z pomiędzy tych, u których rewizye robiono. Jest to anarchista milioner w Chaffy le Roy i zbudował całą wieś, w której pospołu ze swymi ubogimi towarzyszami żyje. Ożeniony jest z osobą młodą i przystojną i ma pięcioro dzieci. Zaraz po ślubie rozwiódł się z żoną, aby według zasad anarchizmu żyć z nią na wiarę.

O hr. Durand de Beauregard donosi „N. Fr. Presse" jeno tyle, że komisya, przybywszy do jego mieszkania na rewizyę, nie zastała go, gdyż od stycznia bawi w Nizzy.

Cel rewizyj i aresztowań.

Prasa wysługująca się blokowi rządowemu zapewnia, że w tych rewizyach i aresztowaniach nie tyle chodzi o ukaranie spiskowców, jak raczej o ukaranie ludności, że niepokoje kościelne i rozruchy strajkowe były systematycznie zorganizowane przez wrogów republiki, że zamierzono grubo oszukać wyborców. Miano wpajać, że to z winy rządu wybuchła wojna religijna i rewolucya społeczna. Zapomocą płatnych ajentów i przekupionych anarchistów miano łudzić opinię, jakoby zbawienie kraju wymagało usunięcia wojny religijnej i rewolucyi przez głosowanie na konserwatystów.

Nie chodzi więc o ukaranie — tylko... Co to znaczy? Rząd jest przekonany, że nie wykryje nic takiego, coby na legalne ukaranie zasługiwało — ale nastraszy się burżoazyę. Poczciwy burżuj francuski nie troszczy się o politykę, byle mógł pracować, zarabiać, w 50 roku życia oddać interes synowi lub zięciowi i z żoną używać wypoczynku w jakiej willi. Mniejsza mu o republikę i monarchię, o postępowców, radykałów — przyjmuje każdy rząd, który mu spokój zapewnia. Po wyborach każe Clemenceau wypuścić wszystkich aresztowanych — rewizye i aresztowania mogą w istocie wpoić w burżoazyę to przekonanie, że rząd teraźniejszy dba o spokój, że zatem po myśli rządu głosować należy. I może wynik dopisze zamiarom bloku.

Pierwszy maja.

Pierwszy maja! Pierwszy dzień miesiąca wiosny, kwiatów, słońca, życia; pierwszy dzień miesiąca poświęconego Królowej Korony Polskiej. Ku jej czci przystroiły się wszystkie kościoły, we wszystkich rozpoczęły się nabożeństwa majowe. Ołtarze Królowej Nieba i Królowej Polski przybrane kwieciem i zielenią, krasne, wonne, biją łuną jarzących świateł, a przed nimi tyle ludu na kolanach, tyle dusz rozmodlonych, wznoszących się ku Niej z ufnością o pomoc w trudach życia, o pociechę w smutku i nieszczęściu, o wstawiennictwo do sprawiedliwego, lecz i karzącego Boga. Pieśni nabożne idą w niebo, a za niemi serca się wznoszą. Lud falami płynie i napełnia świątynie.

. . . .

Pierwszy maja! Lecz oto płynie druga fala. Wsteczna od tamtej, innym poruszana motorem, do innego dążąca bóstwa. Do bóstwa nienawiści i przewrotu. Bóstwu temu poświęciwszy pierwszy dzień miesiąca wiosny, idą ulicami wszystkich miast szare, posępne masy, jak mętne wody wezbranej rzeki w ciasnem łożysku, przewalając się z ponurym, groźnym pomrukiem, z pieśnią zemsty...

. . . .

Oto tam światło, a tu ciemność.

. . . .

Dzisiejszy pierwszy maja ma być z rozkazu centralnego zarządu austryackiej socyal-demokracyi olbrzymią we wszystkich krajach austryackich manifestacyą za powszechnem, równem, tajnem, bezpośredniem prawem głosowania. Od

---

50

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Tysiące razy, u mojego wydawcy, patrząc na półki pełne książek w żółtych lub zielonych okładkach, powtarzałam sobie „po co to, po co?."

Powieści szczególniej wydawały mi się dzieciństwem. Czułam się nawet niejako upokorzoną tem, że je pisałam.

Dziś rano, pijąc pomału herbatę, oczy utkwiłam nieruchomie w jeden punkt; kwestya ta ukształtowała się w mojej głowie po raz milionowy. Nagle przyszła mi myśl jasna, wyraźna, że pomniki, dzieła sztuki, książki, powieści są zbiornikiem w ścisłem znaczeniu słowa, są prawdziwemi bateryami elektryki psychicznej. Fala radośnego wzruszenia ogarnęła mię. Postawiłam filiżankę, zawoławszy głośno: „Tak właśnie, właśnie tak". Zbiorniki przeznaczone do utrzymania życia, do odnowienia go, pochodnie, które zapalają inne pochodnie, szerzą i podniecają święty znicz. Dzieło im doskonalsze, tem zbiornik silniejszy i trwalszy. Jakaż potęga ognia tkwi w obrazie Michała-Anioła albo Rafaela: Louvre nasz, jako i wszelkie Louvry nie sąż pełnymi takich zbiorników elektryki. Wiele z nich przybyło nam zdaleka, a nie były nagromadzone siłą przypadku. Każdy z nich przeznaczony, by poruszył jakiś mózg, by natchnął nową pracę. Pojęcie to wydaje mi się prawdziwem, sprawiedliwem, cudownem. Drżąc, usiadłam na fotel z przekonaniem, iż nabyłam w owej chwili szerszych poglądów. Rozmowa którą miałam wczoraj, przypomniała mi się. Mimo mojej wiedzy natchnęła może rano myśl moją. Znany adwokat Amerykanin, zamieszkały od wielu lat w Paryżu, o umyśle wyższym, o wykwintnej naturze, opowiadał mi, jak wielkiej doznaje przyjemności, gdy spotyka u rodaków swych zamiłowanie sztuki i zabytków starego świata. — Otóż kiedyś w Anglii, w katedrze Winchesterskiej, jeden z jego towarzyszów podróży, Yankes grubo ociosany, który w czasie całej drogi jadł tylko i pił a od którego uciekał, jak od morowej zarazy, zbliżył się nagle do adwokata i szepnął mu wzruszony „Jakież to piękne, czuję potrzebę uścisnąć dłoń czyjąś". Obaj mężczyźni zamienili wówczas serdeczny i pamiętny uścisk ręki. Innym razem w drodze do Acropolis jowialny Amerykanin bardzo pospolity, opowiadał ciągle wesołe anegdotki. Naprzykszył się panu. K. psując mu estyczną wycieczkę. U szczytu wszakże świętego wzgórza w obec pełnych chwały ruin zdawał się zdziwiony. Zmienił się wyraz jego fizynomii i po chwili szepnął zawstydzony.

— Przykro mi, że przychodząc tu, niestosownie mówiłem.

— „La Victoire de Samothrace" więcej wpływu wywiera od innych rzeźb, ciągnął dalej pan K. Przypominam sobie, że zaprowadziłem do Louvru kolegę mojego z New-Yorku, ogromnie zwykle zajętego i strasznie prozaicznego. Oglądał dzieła sztuki, nie rozumiejąc, nie czując nic. Byłem wściekły. Spostrzegłszy zwycięską Madonnę westchnął głęboko „toż dopiero odpoczynek dla oczu," zawołał.

— Tak, tak. Oto akumulator harmonii katedra Winchesterska! akumulator piękna Acropolis! akumulator nadziei Madonna zwycięzka! akumulator również, chociaż maleńki i nędzny, owa biedną powieść, która leży tam na moim stoliku.

I myślę ciągle. Czyż stworzenia wszelkie, ludzie i zwierzęta, nie są akumulatorami potęgi rozmaitej, życia wyższego lub niższego? Czy zmarli nawet, Święci, bohaterowie, poeci, artyści nie dostarczają ludzkości olbrzymich przedsięwzięć i prac.

Zdaje mi się, iż codzień łuska mi się usuwa z oczów. Jestem jako ślepiec, pomału odzyskujący wzrok, zamyka wszakże jeszcze powieki, bo razi go promień zbyt jaskrawego światła.

Paryż.

Gwidon powrócił do Paryża. Odwiedził mię w dzień przyjazdu swojego, zaanonsowawszy się piękną gałązką chryzantemów. Przyjęłam go u siebie — nie zaś w salonie hotelowym. Wysoka jego postać uwydatniła mi ciasne rozmiary mojego pokoju. Zażenowałam się nieco i dość niezręcznie wskazałam mu fotel. Byliśmy oboje bardzo wzruszeni.

Podziękowawszy mu za przysłane kwiatki, pytałam go o zdrowie stryja Jerzego, Roberta i kanoniczki.

— Jakaż pustka w Rocheilles, ach! matko chrzestna, skarżył się, cisnąc nerwowo poręcz fotela. Chciałem kilka razy uciec stamtąd, pozostałem jednak w tym domu, bo nie chcę, żeby mama całkiem umarła.

Nie chcę, by pamięć jej pozostała samotną. Zgromadzamy się zawsze w saloniku lewego skrzydła — tam, gdzie ona przyjmowała swych bliskich. Zawiesiłem tam portret jej — obok portretu mojego ojca.

Nazwa ojca — dana panu d'Hauterive, wywołała blady rumieniec na twarz moją.

— Dobrze uczyniłeś — wyjąkałem.

— Tam będziemy rozmawiali, grali w karty, tam ona przynajmniej będzie, kiedy my z nią być nie możemy.

— Szczęście to mieć — umarłych dobrych i kochanych — wiesz Gwidonie?

— Och tak z pewnością.

Mówił mi młodzieniec drżącym głosem wiele o swej matce, bez czułostkowości — ale z głębokiem przywiązaniem. Opowiadał mi również o różnych sprawach rodzinnych — dając mi uczuć, że należę do ich kółka. Słuchałam roztargniona. Siedział naprzeciw mnie. Światło padało nań z boku, policzki też i wąs płowy przybrały ciepły koloryt, rudawy nieco — pana de Myères.

Byłam raczej oczarowana, niż rozdrażniona, drgnęłam też, gdy podał mi list.

— Oto, co znalazłem po swoim wyjeździe matko chrzestna — proszę przeczytać.

(C. d. n.)

wielu już tygodni wszystkie pisma i pisemka socyalistyczne nawołują do tej manifestacyi, a odezwy w tysiącach egzemplarzy kolportowane krzyczą: „Na ulice więc! na zgromadzenia, wiece i pochody! Niech nas policzą wrogowie, niech zobaczą, że cały lud pracujący chce równego i powszechnego prawa głosowania! Dzień 1 maja niech nas zobaczy w olbrzymiej liczbie! Niech nikogo w dniu tym nie zabraknie w szeregach! Z żonami i z dziećmi wyruszajcie robotnicy na światło tego dnia wiosny ludowej; rzućcie Wasze fabryki i warsztaty, rzućcie codzienną pracę, demonstrujcie na rzecz Waszych praw obywatelskich“.

Dzisiejszy dzień ma być przedsmakiem masowego strajku, którym socyaliści grożą na wypadek „utknięcia reformy br. Gautscha“, ma ilustrować terror, który socyaliści już rozwijają, aby zagłuszyć społeczeństwo, aby zmusić parlament do zawotowania ich postulatu. W środkach terroru są bezwzględni. Każdy środek jest im dobry. Nie pogardzają nawet takim, jak groźbą obicia poszczególnych politycznych mężów, a równocześnie zasłaniają się niby to wolą korony. Jak uwodziciele ciemnych mas chłopskich pokazują chłopom „złote hramoty“, aby rzucić chłopstwo na dwory pańskie, tak przywódcy austryackich socyalistów wołają dziś: cesarz z nami, cesarz tak chce! Die Krone will es! i tym sposobem chcą w nich wmówić bezkarność ekscesów.

Dzisiejszy dzień ma być — wołają przywódcy międzynarodówki — przeglądem sił armii socyalistycznej, która już każdej chwili powołaną być może do walki na śmierć i życie: komme, was da wolle!

We Lwowie.

Rano była prześliczna pogoda; weszła wiosna w całym swym majestacie, w całej swej barwnej piękności i blaskach.

Rozwinął się też normalny ruch w mieście. Mieszkańcy, ufając urzędowemu komunikatowi, że władze wydały zarządzenia zapobiegawcze, aby obchody socyalistyczne odbyły się bez zakłócenia spokoju i porządku, a przedewszystkiem, aby osobom, nie solidaryzującym się z socyalistami, kupcom, rękodzielnikom i robotnikom, chcącym pracować, zapewnioną była swoboda ruchów i aby wywieranie teroryzmu w celu przymusowego powstrzymywania kogokolwiek od pracy bezwarunkowo nie było dopuszczone — spokojnie przystąpili do swoich codziennych zajęć. Sklepy i magazyny zostały otwarte, otwarto także małe warsztaty. Jedynie murarze, którzy przynajmniej we Lwowie, są podstawą armii socyalistycznej, nie stanęli nigdzie do pracy, w wielu większych przedsiębiorstwach także pracy, bądź w części, bądź w całości zaniechano.

Tymczasem jednak już od rana poczęły krążyć po ulicach mniejsze i większe grupy „straży socyalistycznej“. Składali ją przeważnie bardzo młodzi ludzie, nawet wyrostki, a na znak swego „urzędu“ każdy miał czerwoną opaskę na ramieniu. I ci ludzie zaczęli rozwijać teror czynny. Spędzali z miejsc pracy, zmuszali do zamykania sklepów i warsztatów. A rzecz dziwna: straż bezpieczeństwa, ta właściwa, przez właściwy rząd ustanowiona, gwałtów owej „straży socyalistycznej“ widzieć nie chciała.

Jeden obrazek charakterystyczny. Na ulicy Kopernika zaraz po godzinie 8 rano jeden mały warsztat, o trzy lub cztery domy niżej naprzeciw konzulatu rosyjskiego, opadła garstka socyalistów. Było ich siedmiu lub ośmiu, każdy z czerwoną przepaską na ramieniu, prawie sami żydzi, a najstarszy z nich nie miał lat szesnastu. Ten przewodził, a miotał się nie gorzej od policyanta pruskiego. Wdzierał się do warstatu i krzyczał, aby zamykać. Na zapytanie, na jakiej podstawie gwałtu próbuje, dobył z kieszeni czerwony karton i wymachując nim, wołał: oto moje prawo! Dla poskromienia zuchwałego żydka zawezwano pomocy rządowej policyi. Nadjechał właśnie na koniu policyant nr. 18. Ten na błagalne wołania o pomoc, odpowiedział tak dosłownie: „a czy ja wiem, co się między wami dzieje“ — i odwrócił konia zadem. Stojący dalej o dziesięć kroków komisarz policyi, agent policyi, pięciu policyantów pieszych i dwóch policyantów konnych, trzymających straż przed konzulem rosyjskim, nie uznali za stosowne nawet zbliżyć się i dowiedzieć o powodach zaburzenia porządku publicznego, tego porządku, który komunikat urzędowy przed trzema dniami zagwarantował, ani też cośkolwiek uczynić przeciw terroryzmowi, jak gdyby ci wszyscy panowie z c. k. policyi byli senni i śnili, że dziś jest 28 listopada.

Wyrostki socyalistyczne opadały przeważnie małe kramy i warstaty, w których nie można spodziewać się dużo osób do obrony i były też warstaty i kramy, które nie oparły się terrorowi socyalistycznemu i drzwi swoje zamknęły.

W wielkich sklepach i magazynach popuszczano w wielu miejscach do połowy żelazne story, aby być gotowym na każdy wypadek.

Policya aresztowała jednego tylko agitatora Hurhala, który wszedł do pewnego składu drzewa na Zamarstynowskiej ulicy i odgrażał się pracującym tam robotnikom, chcąc ich nakłonić do porzucenia pracy.

Poza tem aż do godziny 12, w czasie którym zastępy socyalistyczne wiecowały na placu Gosiewskiego, śródmieście wyglądało prawie normalnie. Tylko niebo pogniewało się, zasnuło się chmurami i po godzinie 12 spadł drobny deszcz.

Zapowiedziane na 10 rano zgromadzenie ludowe przy pl. Gosiewskiego sciągnęło około 8.000 ludzi, mniej w każdym razie, niż w roku zeszłym. Na trybunie, przyozdobionej czerwoną materyą zasiadło prezydyum z p. Hudecem na czele, około zaś niej skupili się uczestnicy zebrania. Referowali pp. Nacher (o ośmiogodzinnym dniu roboczym), Szalit (o braterstwie ludów i powszechnem prawie głosowania), Balicka (imieniem zorganizowanych robotnic) i Wityk (imieniem ruskiej partyi socyalistycznej). Podczas przemówienia p. Wityka wydarzył się pyszny epizod. Kiedy mianowicie p. Wityk ogłosił smutną dla socyalistów wiadomość, iż bar. Gautsch musiał ustąpić, ozwały się okrzyki „precz z Gautschem“, „precz z nim“. Mowca musiał dopiero pouczyć „uświadomionych“ uczestników zgromadzenia, że socyaliści dawniej wołali „precz z Gautschem“ — teraz zaś, od kiedy on się „poprawił“ (autentyczne), nie mogą przeciw niemu występować. Na koniec uchwalili zebrani rezolucyę w myśl znanych postulatów socyalistycznych, poczem uszeregowano się w pochód, który pomaszerował przez miasto.

Pochód, barwniejszy przez to, że wzięło w nim udział bardzo wiele kobiet i wiele dzieci, nad głowami których powiewały olbrzymie czerwone sztandary, jakkolwiek niesienie ich w tym roku przez władze miało być zakazane, i tablice z olbrzymimi napisami szedł ławą i na czas jego przejścia wszelka komunikacya na zajętych przez niego ulicach wstrzymaną została. Kupcy zamykali pospiesznie przed nadchodzącym pochodem witryny sklepowe, nie bardzo ufając tym, którzy głoszą o zbawieniu za pomocą powszechnego głosowania ludzkości. Pochód przeszedł ulicą Kochanowskiego, Batorego, placem Maryackim, Karola Ludwika pod teatr, gdzie przemawiali jeszcze pp. Hankiewicz, Hartleb i Nacher, poczem zwolna tłum zaczął się rozpływać i przed godziną 2 miasto powróciło do zwyczajnego wyglądu.

Partya żydowska urządziła równocześnie odrębne zgromadzenie na pl. Misyonarskim. Zebrało się tam 127 członków partyi, między tymi 95 „ordnerów“ z czerwonemi przepaskami na ramieniu, przybyło też około 100 osób, ciekawych na pierwszy występ partyi żydowskiej. Przemawiali pp. Poch, Einaugler i Weinsteinowa, wszyscy w żargonie z wyjątkiem p. Einauglera, który mówił po polsku. Zgromadzenie było bardzo hałaśliwe. Po każdem przemówieniu, a nawet po każdym ostrzejszym zwrocie, odzywały się oklaski i okrzyki, z którymi mięszały się nawoływania przekupniów; była i tych spora liczba a sprzedawali nie bardzo apetytne, ale za to bardzo brudne cukierki, „wyno, wyno“, jakiś cuchnący napój, a nawet znalazły się lody. Uczestnicy zgromadzenia tedy posilili się i ochłodzili należycie, poczem uchwalili rezolucyę jednobrzmiącą z rezolucyą z placu Gosiewskiego i pomaszerowali pochodem ul. Zamarstynowską, Żółkiewską, placem i ulicą Krakowską, Trybunalską, Teatralną i Łukasińskiego pod gmach muzeum przemysłowego, skąd się rozeszli.

Przedpołudniem odbyło się też w lokalu przy ul. Berka zgromadzenie młodocianych robotników, do których przemawiał p. Kurzer.

Ogólne wrażenie z przebiegu dzisiejszego dnia jest: że przywódcy socyalnej demokracyi zawiedli się, o ile planowali masową, olbrzymią manifestacyę. Dziś znacznie mniej, aniżeli w innych latach, zebrało się „armii socyalistycznej“ pod czerwonym sztandarem. Jedynie socyaliści-żydzi wystąpili dziś wszyscy, ilu ich jest, ale, ponieważ wystąpili odrębnie, nie wywołali swem wystąpieniem wrażenia „potęgi“, lecz jedynie zamieszania i hałasu.

Dzisiejszy u nas przegląd „armii socyalistycznej“ zrobił... fiasco.

W Krakowie.

W Krakowie już onegdaj odbyło się w ujeżdżalni zgromadzenie socyalistyczne, jako przygotowanie do 1 maja. Zgromadzenie to stało się ciekawem, nie przez swój program ani przez mowy przywódców socyalistycznych, które ciągle są jednakie i ciągle obracają się w tych samych frazesach, ale przez publiczne wystąpienie na niem kapłana katolickiego. Zgromadzeniu przewodniczył p. Sułczewski, a pierwszy przemawiał p. Daszyński, omawiając reformę wyborczą i obrzucając inwektywami społeczeństwo, stojące na straży interesu narodowego. P. Daszyński groził, że partya celem wywalczenia projektowanej przez rząd reformy ucieknie się do strajku masowego przeciw społeczeństwu.

Po stereotypowej mowie p. Misiołka przewodniczący otworzył dyskusyę. Na zgromadzeniu obecni byli dwaj kapłani Tow. Jezusowego. Przybywają oni często na podobne zgromadzena, aby przysłuchać się wywodom socyalistycznych mowców. Taka bezpośrednia obserwacya przynosi dodatnie skutki w dziedzinie pracy społecznej, prowadzonej piórem i słowem przez zakon OO. Jezuitów. Przewodniczący, spostrzegłszy księży, zapytał ich, czy który nie zamierza przemawiać. Skutek był dla aranżerów nieprzewidziany. Na szyderskie poniekąd wezwanie ks. Henryk H a d u c h T. J. spokojnie skierował się przez tłum ku trybunie i niezadługo czarna sutanna, tak namiętnie atakowana przez socyalistów, znalazła się na podniesieniu. Ks. Haduch stanął śmiało na gruncie chrześcijańskim, zaznaczając z naciskiem, że Kościół katolicki jest opiekunem sfer robotniczych, że dąży do usunięcia wyzysku, ale stawia zasadę oddania każdemu tego, co mu się należy. Jest wszakże różnica wielka i zasadnicza między tem, a socyalizmem. Mowca uznaje prawdę Chrystusową oddania i przyznania każdemu tego, co mu się należy i dlatego głosi zasadę: niech żyje praca, niech żyje braterstwo, niech żyje sprawiedliwość, ale niech żyje także w duszach ludzkich Jezus Chrystus, który te zasady światu przyniósł. Idea Chrystusowa zwycięża bezustannie i ostatecznie zwyciężyć musi. Idea braterstwa, którą partya chce święcić w dniu 1 maja, jest jedną z najszczytniejszych zasad religii katolickiej, ale czerpać ją trzeba ze źródła miłości, od Chrystusa Pana, z Jego nauk i przykładów, a nie z nienawiści. Gdyby partya socyalno-demokratyczna kroczyła tą drogą, gdyby czynami dowodziła tego, wtedy zeszłaby się z nami na jednych, do wspólnego celu wiodących drogach, to jest do sprawiedliwości. Wiele ustępów zebrani przyjmowali oklaskami.

W odpowiedzi zaczął atakować duchowieństwo p. Daszyński, na co powtórnie zabrał głos ks. Haduch, dając odprawę znanym frazesom p. Daszyńskiego o „Chrystusie-agitatorze“. Ks. Haduch, wskazał, że jeśli były chwilowe zaniedbania, to obecnie podjęto pracę w duchu Chrystusowym, a Kościół idzie na czele rzesz katolickich, w tem pewnem przekonaniu, że idea miłości zwycięży. Na spokojne wywody ks. Haducha próbował jeszcze odpowiedzieć p. Bobrowski, nie zdobywając się na nic ponad zwykłe napaści na duchowieństwo.

O przebiegu d z i s i e j s z e g o dnia w Krakowie telegrafuje Biuro korespondencyjne: Z okazyi święta robotniczego odbyły się dziś rano zgromadzenia na Kazimierzu i w Podgórzu, a o godz. 10 rozpoczęło się w cyrku przy ulicy Dietlowskiej zebranie główne pod przewodnictwem Misiołka. Najpierw referował Haecker o 8-godzinnym dniu roboczym, następnie mówił p. Daszyński o reformie wyborczej, wskazując, że upadek br. Gautscha jest klęską reformy wyborczej i że tę klęskę spowodowali szlachcice z Koła polskiego. Mowca wykazywał potrzebę dalszej walki o powszechne prawo wyborcze. Po zebraniu ma ruszyć pochód do pomnika Mickiewicza, bez czerwonych sztandarów, gdyż władze nie zezwoliły na ich noszenie. W mieście ruch normalny.

W kilku małych miastach, które za przykładem Lwowa i Krakowa mają już u siebie organizacye socyalistyczne, otrzymali kupcy i rzemieślnicy pisemne wezwanie od „partyi“, aby w dniu dzisiejszym zamknęli swe lokale i pracę zawiesili. W bardzo ostrym tonie zredagowane było to wezwanie w Drohobyczu.

W jednem z takich miast pewien przedsiębiorca i właściciel magazynu spirytusu, otrzymawszy podobne wezwanie, udał się do starosty i prosił o pomoc. Po krótkiej wymianie słów rzekł pan starosta: wiesz pan co, najlepiej zamknij pan magazyn na 1 maja. Rzeczywiście, najlepsza obrona przed terrorem: poddać się mu! Nie napróżno zapowiedziano urzędownie, że władze bezwarunkowo nie dopuszczą do rozwijania terroru. Ale też niepróżno śmiał się z tego zapowiedzenia dr. Adler, mówiąc: wenn es unser Wille tut.

O odrębnych ż y d o w s k i c h zgromadzeniach na prowincyi nadeszły następujące wiadomości: W Krakowie odbyło się zgromadzenie przy ul. św. Sebastyana. Przemawiali Grossmann i Papier. Zakończył pochód przez Kazimierz. Odbyły się nadto zgromadzenia w Podgórzu, Chrzanowie, Oświęcimiu (ref. Glücksmann), Przemyślu (ref. Landau i Schweber), Sanoku (ref. Umlauf), Jarosławiu, Tarnowie (ref. Broś), Złoczowie i Tarnopolu.

W Warszawie.

Z W a r s z a w y pisze korespondent „Czasu“: Warszawa znajduje się znów w przededniu próby sił. Tutejsze organizacye socyalistyczne zapowiadają w odezwach, zamieszczonych w swych pismach, oraz w plakatach na domach rozlepionych strajk powszechny na 1 maja. Podług jednych odezw strajk ma trwać jeden dzień, podług innych aż do 6 maja. Zapowiedziane jest również ogólne bezrobocie we wszystkich majątkach ziemskich w pobliżu Warszawy.

Nie wiadomo, czy i o ile znajdzie posłuch ten surowy nakaz rewolucyonistów. Jak dotąd, nawet w kołach robotników odzywa się energiczna opozycya przeciwko nowej tej próbie wywołania zamętu w stosunkach gospodarczych. Przedewszystkiem mało jest prawdopodobne, aby do strajku przyłączyły się koleje żelazne. Nie wiadomo jednak, czy w ostatecznej chwili robotnicy i inne warstwy ludności oprą się terroryzmowi, posługującemu się nożami i rewolwerami.

We Francyi.

Z Paryża telegrafują dziś o godz. 11 przedpołudniem. W centrum miasta ulice wyglądają tak jak w święto. Ruch wozowy ustał, kursują tylko omnibusy i tramwaje. Na ulicach wychodzących na plac Republiki aresztowano 100 osób za opór władzy, która zabraniała zatrzymywania się.

Przyjęcie w „Narodnym domu“.

Z okazyi poświęcenia cerkwi przy ul. Krakowskiej odbyło się w niedzielę popołudniu przyjęcie w salach „kasyna ruskiego“ w Domu narodnym. Gości witali imieniem rady „Domu nar.“: prezes, ks. kan. J. Delkiewicz i zastępca, ks. prof. J. Kostecki. Sniadanie podano w wielkiej sali, przyozdobionej makatami i zielenią. W głębi umieszczono marmurowe popiersie cesarza; na ścianie przeciwnej herb „Domu nar.“ ze złototkanemi szarfami, jakie w r. 1849 darowała matka cesarza, arcyks. Zofia pułkowi ruskich ochotników, którzy w tym czasie brali udział w wyprawie przeciw Węgrom. Na szarfach jest napis: „Treue führt zum Siege“. W gościnie uczestniczyli: ks. metropolita Szeptycki, biskupi Czechowicz i Chomyszyn, ks. arcybiskup Teodorowicz, marszałek hr. Badeni, wiceprezydent hr. Łoś, prezydent dr. Tchorznicki, wicepr. Płażek. wicepr. Korytowski, dyr. Seferowicz, dyr. Schechtel, kom. miejsc. Thumen, posłowie Korol i Glidziuk itd., następnie delegaci ruskich stowarzyszeń i wiele osób z inteligencyi duchownej i świeckiej.

Pierwszy toast wzniósł ks. metropolita S z e p t y c k i na cześć papieża i cesarza. Następnie prezes „rady ruskiej“, dr. D o b r z a ń s k i odczytał telegram, nadesłany z cesarskiej kancelaryi gabinetowej, w którym jest powiedzianem, że cesarz za wręczony mu z okazyi poświęcenia drugiego ruskiego miejskiego kościoła parafialnego adres uczuć lojalnych „z zadowoleniem najłaskawiej dziękuje i bierze w pełni łaski radosny udział w uroczystości“. Drugi toast wygłosił prezes „Domu nar.“, kan. D e l k i e w i c z na cześć ks. metropolity i władyków, trzeci wiceprezes, ks. K o s t e c k i a toast czwarty wzniósł dr. D u d y k i e w i c z na cześć marszałka, hr. B a d e n i e g o.

Powiedział on między innymi, że „naród ruski, przejęty głęboką wiarą chrześcijańską, odnosi się z miłością nawet i do swoich przeciwników. Skutkiem tego pokojowego charakteru swego naród ruski w Galicyi, być może cierpi, ale on głęboko wierzy w to, że ostatecznie pokona swych przeciwników miłością i siłą, krocząc niewzruszenie, choć i powoli po drodze historycznej, jaką mu wskazały tysiącletnie dzieje. Na ten toast odpowiedział ks. arcybiskup T e o d o r o w i c z (po rusku), wskazując na te punkty styczne między narodami polskim i ruskim, które mogą służyć ku ich zbliżeniu i wzajemnemu porozumieniu i wzniósł w końcu toast na pomyślność „Nar. domu“ i zdrowie prezesa, ks. kan. Delkiewicza.

„Haliczanin“, według relacyi którego to przyjęcie przedstawiamy, pisze dalej: „Gdy oklaski, wywołane głęboko obmyślaną mową arcybiskupa, umilkły, powstał marszałek kraj., Sł. hr. Badeni i wyraził życzenie, aby wznoszone w Galicyi domy Boże, tak rz. kat. jak i gr. kat. obrządku służyły idei zgody i pokoju między mieszkańcami kraju i aby między jednymi śpiewającymi w swej świątyni „Alleluja“, a drugimi, śpiewającymi „Chrystos woskrese“ nie było nieprzyjaźni i nienawiści.“

Ostatni toast wzniósł dr. M. A n t o n i e w i c z na cześć duchowieństwa ruskiego.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc maj 1906.

Kronika.

Lwów, dnia 1 maja 1906.

Kalendarzyk.

We środę 2 maja. Zygmunta Kr. — Gr. kat. Joanna Wel. — Kal. słow. Witymira.
Wschód słońca 4·46, zachód 7·08.

We czwartek 3 maja Znalezienie św. † — Gr. kat. Fieodora — Kal. słow. Świętosława.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·09.

W piątek 4 maja. Floryana M. — Gr. kat. Januaria. — Kal. słow. Wieńczysława.
Wschód słońca 4·43, zachód 7·11.

— **Nowy prezydent ministrów** ks. na Hohenlohe Schillingsfürst urodził się w r. 1863 w Wiedniu. Jest on synem naczelnego ochmistrza dworu ces. Franciszka Józefa, śp. Konstantego ks. Hohenlohego, rodzonego brata b. kanclerza Rzeszy niemieckiej i rodzonego brata kardynała ks. Hohenlohego. Jest spowinowacony przez Koburgów z dworem angielskim i niemieckim a rodzina jego należy do książąt medyatyzowanych. Nowy prezydent austryackiego gabinetu pozostaje od młodości w służbie urzędowej. Rozpoczął karyerę urzędniczą w r. 1888 jako praktykant konceptowy namiestnictwa w Salzburgu, następnie pracował w namiestnictwie praskiem, w r. 1894 został kierownikiem starostwa w Cieplicach a od 1899 do kwietnia 1903 kierował departamentem przemysłowym ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu. D. 4 kwietnia 1903 został prezydentem krajowym na Bukowinie, gdzie wobec nas nie zajmował wprawdzie wprost wrogiego stanowiska, ale też wcale sympatyi nam nie okazywał a natomiast gorąco popierał Rusinów. Wielce bliskie stosunki wiązały go tam z br. Wassilką i zdaje się pozostały do dziś, tak, że jedno z pism niemieckich wydrukowało nawet, jak dziś telegrafnją, że z niektórymi politykami „konferował p. Wasilko, jako mąż zaufania ks. Hohenlohego“. O działalności jego na Bukowinie w swoim czasie pisaliśmy w „Gaz. Nar.“ nie szczędząc mu zarzutów. We wrześniu 1904 został zamianowany namiestnikiem w Tryjeście, gdzie potrafił irredentystów włoskich nakłonić do zaniechania ostrej agitacyi.

Ks. Hohenlohe poślubił w r. 1888 hr. Schönborn-Buchheim.

— **Prof. dr. Józef Milewski**, który obejmuje stanowisko trzeciego dyrektora Banku krajowego, wniosł — jak z Krakowa telefonują — na ręce rektora uniwersytetu Jagiellońskiego rezygnacyę z profesury tegoż uniwersytetu.

— **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora powszechnej i austryackiej historyi dra Wiktora Czermaka, zwyczajnym profesorem historyi polskiej na wszechnicy Jagiellońskiej.

— **Terror**. Z powodu groźby, rzuconej przez „Arbeiter Ztg“, iż „osobiście“ będą pociągnięci do odpowiedzialności“ nieprzyjaciele powszechnego głosowania, i zapowiedzenia, że towarzysze zapamiętają sobie nazwiska Dzieduszyckiego i Abrahamowicza, o czem już wczoraj pisaliśmy, a dziś piszemy w artykule „Z dni przełomowych“, donoszą z Wiednia, że w polskich kołach poruszono myśl utworzenia straży ze studentów i robotników Polaków dla ochrony pp. Dzieduszyckiego i Abrahamowicza na wypadek, gdyby groźbę chciano wykonać.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł oficyałów kancel.: J. Jakubowskiego z Drohobycza do Lwowa, A. Malika z Bolechowa do Kołomyi, K. Schebestę z Rohatyna do Buczacza, J. Podfilipskiego z Glinian do Drohobycza i kancelistów: J. Drewnickiego z Bołszowiec do Kut, M. Antoniewicza z Delatyna do Tłumacza, W. Ozimkiewicza z Budzanowa do Winnik, K. Horodyskiego z Krakowca do Doliny, E. Markowskiego z Kozowy do Halicza, D. Kozulkiewicza ze Śniatyna do Drohobycza, E. Dziubińskiego z Kulikowa do Bolechowa, M. Hnatkowskiego z Przemyślan do Śniatyna, E. Buczackiego z Kosowa do Czortkowa, J. Mądrackiego z Podhajec do Kozowy, F. Jaworskiego z Radziechowa do Delatyna, B. Świtija z Łopatyna do Zborowa, I. Rosenbluma z Kut do Nadwórny, M. Manaczyńskiego z Zabłotowa do Łopatyna i J. Tomesa ze Zborowa do Obertyna,

oraz zamianował kancelistami przy sądach powiatowych: I. Mosnera dla Kut, J. Gałęzykę dla Cieszanowa, B. Schebeck Lindnera dla Radziechowa, D. Juryńca dla Tłumacza, J. Salwickiego dla Rohatyna, M. Grabowskiego dla Glinian, N Gelbarta dla Horodenki, A. Golda dla Podhajec, M. Semmla dla Zborowa, O. Mehlera dla Budzanowa, J. Wolfa Südwärtsa dla Halicza, M. Wirstinka dla Rożniatowa, J. Miliana dla Kosowa, M. Kruka dla Kulikowa, J. Szczerbińskiego dla Tłustego, M. Jasińskiego dla Zabłotowa, J. Bajraczyńskiego dla Chodorowa, W. Schwartza dla Krakowca, A. Hruzika dla Przemyślan i A. Kowalewskiego dla Bołszowiec.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował kancelistów: R. Łazarskiego w Tarnowie, S. Dańkowskiego w Bochni, J. Palczewskiego w Wieliczce i J. Fedorczyka w Rzeszowie, oficyałami kancelaryjnymi ad personam.

— **Awans majowy w armii.** W dalszym ciągu zamianowani zostali p o d p o r u c z n i k a m i kadeci (zastępcy oficerów): J. Mikuli 77, A. Pohl pion. 10, K. Zecha 10, W. Hendl 77, F. Ehrlich 90, E. Frank 9, K. Schiebel 45, E. Schlarbaum 20 pp., J. Duffek 90, A. Koscher 20, K. Rolant 10, R. Kurzamann pion. 10, H. Oelberg 89, L. Stüber 24, R. Holeka 10, R. Posselt 95, W. Sibrawa 40, K. Friedrich 57, J. Sircel 80, T. Wiśniowski 5 bat. strz. pol., J. Mührhard 30 pp., R. Bednar 40 pp., E. Matuška 89, J. Fink 13 bat. pion., W. Fitz 90, R. Schäffer 45, R. Siwy 56, A. Staffler 40, Fr. hr. Hendl 58, Wł. Snihurowicz, J. Sagadin 15, J. Spesny 57, E. Ceh 58, R. Neumann 9, K. Krozesch 77, A. Flesz 77 pp., F. Winter 100, S. Gorzeński 2 p. strz. tyrol., A. Seanezoni 56, W. Krynicki 10, A. Niedzielski 80, B. Kraus i R. Stine 95, Z. Rabas 15, E. Schäffer 13, A. Kusak 77, A. Lebedyński 4 p. strz., R. Lachowicz 57, F. Ambrosz 24, E. Sypniewski 81, E. Graff 11 bat. pion., H. Purmann 54, R. Blaha 54, K. Falconetti 95 pp., A. Petriani 45, A. Rummer 100, J. Rozliwka 90, G. Seidler 80, J. Scheid 89, J. Traumüller 9, G. Węgrzynowicz 41, K. Maly 20, J. Stupka 9 bat. pion., E. Gaudernak 24 bat. strzelców.

W k o n n i c y rotmistrzami I. kl. mianowani rotmistrze II. kl.: F. Tomé 12 p. hus., E. Fitzesser 14 hus., A. Wetzelsberger 3 drag., K. Kasanec z 12 w 8 p. drag., A. Schnöll drag. 1, H. Stadler ul. 7, A. Berezowiczy 1 ul., F. Masirevic ul. 3, H. bar. Tenti 2 ul. Rotmistrzami II. kl. porucznicy: A. Wöber 11 ul., A. Matyasy hus. 12, F. Neuwerth 6 ul., H. bar. Mengeissen 14 hus., J. Jarzalski 2 ul., A. bar. Baillou 3 ul., D. Varady-Szakmary 12 hus., Wł. Zborowicz 7 ul. Porucznikami podporucznicy: E. Diell 6 ul., O. Rittler 3 drag., M. Szabo 12 hus., K. Gutenberg 13 drag., F. Sagby hus. 5, E. Boyneburg-Lengsfeld 13 ul., S. Mniszek ul. 4, J. Buss i M. Mariassy 8 hus., A. Fritsche 3 ul., O. Stenglin 13 drag., K. Fuchs 13 ul., J. Benesz drag. 13, René Mločki Dziekowski 5 ul., R. Rehak 2 drag., K. Göhler 11 ul., F. Vanuleth 6 ul., E. Stonawski 13 ul., A. Wiedecki 2 ul., A. Wohanka drag. 12, K. Petrovits hus. 12, M. Cacic 1 drag. Podporucznikami kadeci: R. Wöhl 13 drag.

W a r t y l e r y i kapitanami I. kl. kapitanowie II. kl.: F. Bezchleba 10 p. dyw., Wł. Busek 10 korp., J. Ledóchowski 1 kor. Kapitanami II. kl. porucznicy: W. Sigmund korp. 1, F. Hofmann korp. 1, P. Przygodzki 1 dyw., J. Walti z 29 w 4 dyw. J. Zimmak 10 korp., O. Cichocki 11 korp., J. Rücker 30 dyw., K. Dzierzanowski 32 dyw., J. Zagórski 3 korp., A. Rhenawolbeck 11 korp., E. Riedel 2 dyw., porucznik. kanc. podporucznicy i E. Krabetz korp. 10, J. Freissler 1 dyw., F. Waldschütz 2 dyw., F. Gürtler 10 kor., kapitanem art. fortecznej II. kl. mianowany K. Pankowicz 3 bat.

W f u r g o n a c h rotmistrzem I. kl. mianowany E. Sokólski 15 p. tabor.

Pułkownikiem a u d y t o r e m mianowany E. Daszkiewicz 11 korp., podpułkownikiem audyt. F. Neubauer 10 korp., majorem audytorem A. Porszińsky we Lwowie. Kapitanem audytorem I. kl. mianowany L. Izierski 57 pp., kapitanami II. kl. J. Lukas 95 pp. dr. B. Zbyszewski.

Starsz. l e k a r z a m i sztab. mianowani: F. Stoekel w Stanisławowie, L. Terenkoczy we Lwowie. Lekarzem sztabowym mianowany dr. M. Wittlin, W. Feller w Gródku Jagiell. J. Rold w Stanisławowie, lekarzami pułkowymi I. kl. lekarze II. kl. J. Matkowski w Pradze, O. Leder 13 drag.

W obronie k r a j o w e j: Pułkownikami mianow. podpułkownicy K. Aleksandrowicz w Przemyślu, J. Franzel w Stanisławowie, W. Wessely w Złoczowie, podpułkownikami majorowie L. Rössler w Złoczowie, L. Karmann w Złoczowie, G. Seydl w Stanisławowie, J. Franke w Stanisławowie, J. Kück w Stryju, majorami kapitanowie I. kl. J. Rubritius w Złoczowie, L. Witt w Rzeszowie, E. Wank w Stanisławowie, J. Stiller we Lwowie, A. Schneider w Przemyślu, W. Kadlec w Stryju, H. Herwirsch w Rzeszowie, D. Konaniec. Kapitanami I. kl. kapitanowie II. kl.: E. Godlewski w Krakowie. Kapitanami II. kl. porucznicy: F. Stramitzer we Lwowie, R. Neugebauer w Przemyślu, G. Friedrichsberg w Krakowie, A. Platzer w Krakowie, O. Lodgman w Kołomyi, L. Kadlec w Stryju, K. Klinkowotraus N. Sącz, O. Wolf w Stanisławowie. Porucznikami podporucznicy: B. Stegr w Przemyślu, T. Iwaniszyn w Kołomyi, L. Wiederin w Stanisławowie, K. Fiessmann we Lwowie, R. Kolaf w Przemyślu, J. Pretzel w Złoczowie, L. Gredler we Lwowie, F. Fresel w Krakowie, E. Stroński w Bozen, J. Frimmel Rzeszów.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcyi lwowskiej poruczono rewidentowi Wiktorowi Soblowi zastępstwo naczelnika magazynu materyałowego we Lwowie. Dalej przeniesieni: oficyałowie Edward Bieroński z Radymna jako naczelnik urzędu stacyjnego do Gródka, a Jan Gończarczyk z Gródka do Lwowa; koncypista kolejowy Izaak Waldmann z Drohobycza jako naczelnik urzędu stacyjnego do Mszany, adyunkt Bazyli Gera z Dobromila do Drohobycza, adyunkt Franciszek Kokosiński z Krasnego do Posady chyrowskiej, adyunkt Juliusz Rutkowski ze Lwowa jako naczelnik urzędu stacyjnego w Bełzcu; asystent Fryderyk Strobl z Mszany, jako naczelnik urzędu stacyjnego do Glinny Nawaryi; asystent Wawrzyniec Szczeklik z Gródka do Krasnego; asystent Piotr Poliwka Kulczycki z Sambora do Gródka; adyunkt Adolf Niemczyk z Bełzca do dyrekcyi we Lwowie; asystent Michał Koziński z Posady chyrowskiej do dyrekcyi we Lwowie; aspirant Stanisław Przepiliński ze Lwowa-Podzamcza do dyrekcyi we Lwowie, a aspirant Włodzimierz Gamski z Radymna do Ławocznego, nakoniec oficyał Mojżesz Mühlbauer z Glinny Nawaryi, jako naczelnik urzędu stacyjnego do Radymna.

— **Letnie mundury wojskowe**. Przy tegorocznych manewrach wojskowych na Śląsku wprowadzone po raz pierwszy zostaną dla 2 pułków letnie mundury, z materyi lekkiej, do prania, koloru szarego. Zamówienia poczyniono już u firm niemieckich.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w środę 2 bm. o 6 wieczorem. Na porządku posiedzenia tajnego, które ma nastąpić po jawnem, znajduje się nareszcie sprawa stosunków w miejskiej radzie szkolnej okręgowej i samowoli jej funkcyonaryuszów.

÷ **Pięćdziesięcioletni jubileusz Akademii rolniczej w Dublanach.** Komitet, urządzający obchód 50-letniego jubileuszu Akademii rolniczej w Dublanach, zawiadamia, że uroczystość tego obchodu, przypadająca na rok bieżący, została odłożoną z powodu stosunków na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim.

÷ **Tow. właścicieli realności** odbyło wczoraj doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem swego prezesa p. Józefa Neumana. Przedłożone sprawozdanie z czynności wydziału, omawia wyniki akcyi towarzystwa w sprawie reformy podatków domowych, której projekt, wypracowany przez osobny departament ministerstwa, przedłożony ma być radzie państwa, wspomina następnie sprawozdanie o stosunkach towarzystwa do władz rządowych, krajowych i gminnych i wystosowaniu do ministerstwa skarbu memoryału o zmianie przepisów, o opłatach i kosztach egzekucyi za zaległe podatki i należytości skarbowe, oraz o wniesieniu do tego samego ministerstwa żądania podwyższenia potrącalnych przy wymiarze podatku domowo-czynszowego kosztów amortyzacyi i utrzymania domu w dobrym stanie z 15 na 30 prc., a dalej o wniesieniu protestu do namiestnictwa w sprawie regulaminu dozorców domów, wydanego

przez radę miejską. Nad sprawozdaniem powyższem wywiązała się dłuższa dyskusya, w której podniesiono wiele spraw, jak sprawę ściągania przez władze gminne należytości za połączenie realności z wodociągiem od właścicieli, który kupili realność już z wodociągiem, sprawę obudzenia większej i żywszej działalności towarzystwa itp. W rezultacie przyjęto do wiadomości sprawozdanie i przystąpienie towarzystwa do Związku austryackich towarzystw realnościowych. Następnie p. Jakób Lewicki przedstawił sprawozdanie kasowe, zamknięte cyfrą 3270·56 kor. w dochodach i rozchodach. Przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali: p. Neuman Józef prezesem, p. W. Włodzimirski, zastępcą, dr. K. Krygowski sekretarzem, a p. J. Lewicki, skarbnikiem. Członkami wydziału na dwa lata pp.: dr. K. Czerny, E. Friedrich, R. Hubrich, M. Jonasz, S. Lachowski, dr. H. Max, Z. Motylewski, J. Piwocki, S. Platowski i dr. J. Rucker; na rok jeden pp.: J. Abrysowski, dr. W. Kulikowski i K. Wenzel. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: K. Epler, A. Milski, i A. Schehenberg.

— **Sokół Macierz** odbył wczoraj wieczorem doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa, dr. K. Czarnika. Pierwszą sprawą, którą z porządku dziennego załatwiono, była referowana przez p. F. Czajkowskiego sprawa złączenia gruntów przy ulicy Czarnowskiej, obok ujeżdżalni, w jedną hipoteczną i katastralną całość, a realności przy ul. Zimorowicza i ul. Sokoła w drugą. Przedstawione przez referenta wnioski uchwalono bez dyskusyi w obecności notaryusza, p. Wiosławskiego. Z kolei upoważniono wydział do zaciągnięcia pożyczki na budowę drugiej sali i rekonstrukcyę gmachu w sumie, potrzebnej na te inwestycye. Uchwalono następnie wyrazić wydziałowi uznanie za pracę około rozwoju Towarzystwa oraz absolutoryum ze sprawozdania kasowego. W końcu dokonano wyborów. Przez aklamacyę wybrano dr. Czarnika prezesem i p. R. Kwiatkowskiego wiceprezesem. Przy wyborach uzupełniających do wydziału weszli: Czajkowski Filibert, Friedrich Edw., Latour Jan, Walter Karol, Zagórski Tadeusz, Zduńczyk Józef. Do komisyi rewizyjnej weszli wreszcie pp.: dr. Bobowski Stefan, dr. Małaczyński Aleksander, Uimer Narcyz, Włoszyński Ferdynand, Żmudziński Franciszek. Ponadto wybrano członków sądu honorowego i delegatów do Związku i okręgu V.

— **Ze stowarzyszeń katolickich.** Ubiegłej niedzieli odbył się w kat. stow. robotników „Jedność i Przyjaźń“ doroczny obchód święconego, w którym wzięli udział pomiędzy innymi profesor pol. dr. Thullie, prof. ks. dr. Pechnik, redaktor „Gazety niedzielnej“ ks. Wesoliński, wikary ks. Szydelski, delegacya „Stow. kat. robotników budowlanych“ i delegacya „Stow. sług państwowych“. Poświęcenia święconego dokonał ks. dr. Pechnik i jeden uczestnik obchodu książą obrządku grecko-katolickiego, który także przemówił. Mowy swą zakończył toastem na cześć jedności, braterstwa, wspólności i przyjaźni, jaka panuje między członkami tego stowarzyszenia, Polakami i Rusinami. W czasie Święconego odśpiewali obecni szereg pieśni patryotycznych.

Kronika krajowa.

W sprawie zaburzeń w Ladzkiem donoszą, że obecnie akt oskarżenia, przeciw sprawcom rozruchów na wiecu w Ladzkiem, stał się już prawomocnym. Żaden z obwinionych nie wniósł sprzeciwu, a więc dzień rozprawy może być wyznaczonym już tymi dniami. Według „Difa“ do obrony zgłosiło się 4 adwokatów, w ich liczbie dr. Olśnicki, który udał się do Stanisławowa dla przejrzenia aktów i ułożenia wniosków obrony.

Z polskiego tow. balneologicznego. W niedzielę 29 zm. odbyło się w Krakowie posiedzenie wydziału towarzystwa pod przewodnictwem prof. L. Korczyńskiego. Oprócz członków brali w niem udział rektor prof. dr. Browicz i prof. Stanisław Wróblewski, którzy, jako delegaci akademii umiejętności, udali się na ankietę balneologiczną do Lwowa. Przewodniczący podał do wiadomości członków wydziału szereg spraw bieżących; między innemi zawiadomił o staraniach, podjętych celem skompensowania, przynajmniej częściowego, strat, na jakie przemysł zdrojowy został narażony skutkiem pominięcia jego interesów przy układaniu traktatu handlowego z Rosyą, dalej o korzystnej dla towarzystwa opinii krajowej rady zdrowia w sprawie subwencyi o ofiarowaniu przez zarządy Iwonicza, Rymanowa, Truskawca po 100 koron na nagrodę konkursową za najlepszą pracę doświadczalną kliniczną, objaśniającą o działaniu solanek wymienionych zdrojowisk na przemianę istot azotowych.

Do towarzystwa przyjęto nowych członków Stan. Drohojowskiego z Czorsztyna, dra Gaika z Zakopanego i Lewickiego z Krynicy. Ostatni punkt porządku dziennego wypełniła ożywiona dyskusya na temat ustawodawczej organizacyi zdrojowictwa krajowego. Zebrani podnieśli cały szereg spraw, które rzuciły wiele światła na stosunki zdrojowe, a tem samem dostarczyły sporo materyału do przedstawienia potrzeb zdrojowictwa w czasie obrad ankiety, w której przeważna część zebranych weźmie czynny udział.

Gródek Jagielloński. Ministeryum kolei zezwoliło na zamianę nazwy stacyi kolei państwowych Gródek na Gródek Jagielloński.

Kronika powszechna.

§ **Na uroczystość otwarcia Dumy** rosyjskiej otrzymali zaproszenie oprócz członków rodziny cara, wasalowie Rosyi: emir Buchary i chan Chiwy.

§ **Zniknięcie Gapona.** Tajemniczą przesyłkę pugilaresu Gapona, nadesłanego z Berlina do Petersburga na ręce adwokata Margolina — o czem wczoraj nasz telegram donosił — tak opisują pisma rosyjskie: Adwokat Margolin dopiero onegdaj powrócił z Krymu do Petersburga. Zaraz też zjawiła się u niego przyjaciółka Gapona i wypytywała się o Gaponie, który znikł od 10 kwietnia i nie zostawił żadnej o sobie wiadomości, co przedtem nigdy nie bywało. Zjawili się u Margolina także i robotnicy, którzy prosili o informacye. Gapon w ostatnich czasach założył znowu 7 organizacyj robotniczych. Robotnicy opowiadali, że Gapona od dłuższego czasu prosił o konferencyę jakiś Polak (?). Konferencya ta odbyć się miała w poniedziałek 13 kwietnia w jednej z najwykwintniejszych restauracyj Cubata w Petersburgu. Na dwa dni przedtem Gapon odbył konferencyę z dwoma kobietami, z których jedna była Polką (?). Obie te kobiety zniknęły równocześnie z Gaponem. Tajemnicza posyłka, wysłana z Berlina do adwokata Margolina, składa się ze starego czarnego pugilaresu, który zawierał krótki list bez podpisu, pisany ręką kobiecą, w którym powiedziano, że wysłano 1.300 rub., nie dodano jednak, dokąd i do kogo, dalej małą kopertę niebieską z napisem rosyjskim; następnie rozmaite kartki; klucz od schowka nr. 114 w kasie żelaznej banku Crédit Lyonnais; kwit Crédit Lyonnais na nazwisko Rybicki o wypłacie, uskutecznionej 18 lutego 1906; karteczkę Grzegorza Czeburakina na pożyczkę 4 rub., otrzymaną od Gapona, a dalej bilet wizytowy pana M., który otrzymał 500 rub. od Gapona. Na jednej z kartek [illegible] jest [illegible], który wygłosił niegdyś Gapon. Margolin, który zna dobrze charakter pisma Gapona, jest o tem przekonany, że Gapon został zamordowany. Mistyfikacya zdaniem jego wykluczona. Śledztwo wykaże, kto dokonał morderstwa i czy stało się to w Berlinie, czy w Petersburgu. W banku Crédit Lyonnais (który ma filję w Petersburgu) zdeponowano rzeczywiście 20.000 rub. na nazwisko Rybnickiego. Jest to niewątpliwie nazwisko sfingowane a właścicielem depozytu jest niezawodnie Gapon. Robotnicy zapewniają, że kwota ta jest własnością ich organizacyi. Sprawa ta dotychczas nie jest wyjaśnioną i nie wiedzieć jeszcze, kto ma prawo dysponowania tą sumą. Gapon jest wdowcem i ojcem dwojga dzieci, które wychowują się u babki na wsi. Jego obecna przyjaciółka mieszka z swojem dzieckiem w pobliżu Petersburga. Obecnie pozbawioną jest wszelkich środków do życia.

§ **Rewizye masowe w Paryżu.** Zaburzenia strajkowe we Francyi, a zarazem manewry wyborcze „bloku“ tj. kliki rządzącej, judeo-masońskiej doprowadziły, jak wiadomo, rzekomo na wniosek prokuratora gen. w Douai (depart. du Nord) do wzorowanych ściśle na przykładach rosyjskich rewizyj masowych w Paryżu. W ciągu jednej nocy policya przetrząsnęła 50 mieszkań prywatnych i lokalów stowarzyszeń. Rząd upozorował rewizye tem, że między inicyatorami strajków, a katolikami i monarchistami zachodzi pewna łączność, że oni wszyscy dążą pospołu do obalenia bloku i dzisiejszych sterników państwa. Nas, Polaków interesują w tej sprawie te szczegóły, że policya paryska zarządziła rewizyę także w pałacu hr. B r a n i c k i e g o, przy pl. Wagram nr. 5. Ponieważ hr. Branicki nie był wówczas obecnym w Paryżu, do rewizyi nie doszło. Jest rzeczą wiadomą, że ten magnat polski nie ma nic wspólnego z polityką. Rewizya odbyła się u p. K. C z u ł o w s k i e g o, sekretarza „de la Fédération des Jaunes“, tj. związku robotników „żółtych“, antagonistów „czerwonych“, przeciwnego wszelkim dążnościom rewolucyjnym. Odbyły się rewizye (nad świtem) u prałatów i proboszczów, w związkach monarchistycznych, w redakcyach dzienników katolickich i dla okrasy — u anarchistów. Ale nigdzie nie znaleziono nic „podejrzanego“. Prasa opozycyjna zwraca uwagę na to, że nie odbyły się rewizye w centrach socyalnej demokracyi, ani w siedzibie tajnego związku wolnych mularzy. Rewizye masowe były zatem farsą, mającą na celu przyniesienie obfitego połowu rządowemu blokowi judeo-masońskiemu teraz właśnie, t. j. w okresie przedwyborczym. Ale manewr spalił na panewce i nie przyniesie żadnej władzy oligarchii mieszczańsko-masońskiej.

§ **Otwarcie wystawy w Medyolanie.** W sobotę rano odbyło się uroczyste otwarcie wystawy międzynarodowej w Medyolanie w obecności włoskiej pary królewskiej, ministrów: Guicciardini'ego, Pontano, Sacchi'ego, Carmine'go i Mirabella, ambasadorów i reszty ciała dyplomatycznego, prezydentów obu Izb, licznych deputowanych i senatorów. Prezydent wystawy senator Mangili w przemowie inauguracyjnej podziękował królowi za przybycie na wystawę i zaprosił do zwiedzania jej droga przez pawilon Simplonu, który, illustrując wielkie dzieło pokoju i kultury, jest znakiem braterstwa narodów. Goście galeryą Simplońską udali się do wielkiej sali przyjęć, gdzie odbyła się właściwa uroczystość otwarcia wystawy. Po ukończeniu tej uroczystości goście zwiedzali pawilon tunelu Simplońskiego, wyrażając się z ogromnem uznaniem o jego urządzeniu. W pawilonie tym znajduje się wiodąca od parku podziemna galerya, która wiernie przedstawia tunel podczas budowy. Uczestnicy uroczystości z obcych krajów nie bez zdziwienia spostrzegli, że król na żadne przemowy nie odpowiadał, dziękując tylko uściskiem dłoni. Otóż wedle zwyczaju włoskiego król jako wcielenie konstytucyi nie przemawia nigdy publicznie.

§ **Wydanie Stephanyego.** Szwajcarski trybunał związkowy postanowił wydać byłego komisarza policyi w Strassburgu Stephanyego władzom niemieckim pod zarzutem sprzeniewierzenia dokumentów publicznych.

§ **Ze sportu.** W niedzielę na wyścigach wiedeńskich trial-stakes o 46.000 kor. wziął „Elzewir“ br. Springera i stał się niemal faworytem do austryackiego derby.

§ **Trzeci kongres panamerykański** otwarty zostanie w Rio de Janeiro 20 lipca i trwać będzie do 1 września.

§ **Zakłady naukowe księcia Monaco.** Książę Monaco oświadczył, że przenosi do Paryża swój „Instytut oceanograficzny“ wraz z „Muzeum oceanograficznem“ i „Laboratoryum“. Na utrzymanie jego książę przeznacza 4,000.000 fr.

Ze stowarzyszeń.

Doroczne Zgromadzenie tow. tatrzańskiego odbędzie się w Krakowie dnia 6 bm. o 5 popoł. w sali rady pow. (ul. Pijarska 1).

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 30 kwietnia. 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce +7·5, Tarnopol —·—. Lwów +10·1, Skole +·— Przemyśl —·—. Jarosław +9·7. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +8·0 Praga +6·1, Wiedeń +7·8 Semmering +5·0 Budapeszt +11·3. Ischl +5·2 Riva +11·1 Tryest +4·8 Celsyusza.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We środę „Piękna marsylianka“.

We czwartek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja „Kościuszko pod Racławicami“.

W piątek „Piękna marsylianka“.

W sobotę „Panna praczka“.

W niedzielę popoł. „Kopciuszek“ wieczór „Piękna marsylianka“.

Odezwa bractwa im. Królowej Korony Polskiej.

Dnia 6 maja jako w pierwszą niedzielę, miasto nasze i kraj cały obchodzi wielką rocznicę. Dwieście pięćdziesiąt lat mija, jak w archidyecezyi lwowskiej Najśw. Marya Panna obwołaną została przez Jana Kazimierza i Stany Rzeczypospolitej Królową Korony Polskiej, a u podnóża Jej złożone zostały śluby narodowe. Jeżeli kiedy, to dziś właśnie wskazanem jest przypomnienie tej wielkiej dziejowej chwili.

Naród nasz zewnątrz prześladowany przez wrogów, a wewnątrz szarpany walką i nienawiścią klasową, znajduje się obecnie w chwili przełomowej, bo w chwili uświadamiania ludu i wywalczania mu praw należnych. Cóż bardziej natchnąć go może otuchą, zjednać do walki i wlać siły potrzebne do pracy dla dobra Ojczyzny, jak wspomnienie tego cudownego zwycięstwa?

I w owe czasy zewnętrzni i wewnętrzni wrogowie szarpali Ojczyznę i grozili jej zagładą; zguba zdawała się być niechybną. A jednak cudowna obrona Częstochowy, osłoniętej płaszczem Bogarodzicy uratowała naród i pozwoliła mu dźwignąć się z upadku.

Niesłychana dotąd w dziejach skrucha króla i Stanów Rzplitej, jawne wyznanie swych grzechów wobec słabszych i wydziedziczonych braci, przyrzeczenie poprawy i zmazanie swych win przez polepszenie doli wiejskiego ludu, wreszcie oddanie się całego narodu w opiekę potężnej Orędowniczki sprawiło, że Bóg ulitował się nad Polską. Takim zapałem natchnął On ówczesnych Polaków, że w przeciągu jednego roku wszyscy wrogowie zwyciężeni i z kraju wygnani zostali, a król szczęśliwie wrócił do swej Stolicy.

W górę więc serca: „Sursam corda“! Wznieśmy do Boga w modlitwie i myśli uczucia nasze, miłością i pracą zwalczajmy zawiść i sobkostwo, niszczmy jad nienawiści, przez wrogów wszczepiany w serca na zgubę naszą.

Łączmy się i umacniajmy w wierze, naprawiajmy błędy przodków, krzepmy się fizycznie i duchowo pod opieką Boga Rodzicy Dziewicy, a Bóg nas nie opuści i dopomoże nam powstać z upadku.

Niech każdy Polak w dzień zbliżającej się rocznicy choć na chwilkę wejdzie w siebie, niech roztrząśnie swe sumienie i rozważy, czy wszystko zrobił, co mógł i powinien był uczynić dla dobra Ojczyzny? Czy obojętnością i usuwaniem się od obowiązków obywatelskich i społecznych nie przyczynił się do zwycięstwa lub wzmocnienia tych, którzy czyhają na zgubę narodu?

Taki obrachunek sumienia w chwili tak doniosłej, jak obecna, to największy obowiązek każdego Polaka, to najlepsze przygotowanie do wielkiego narodowego święta N. M. Panny Królowej Korony Polskiej, a zarazem najodpowiedniejsze uczczenie tej wielkiej rocznicy dziejowej.

Pamiętajmy, że upaść może nawet i potężny naród, ale zginąć — tylko nikczemny.

Dr. Antoni Kalina. *Dr. Józef Żuliński.*
Ks. dr. Jan Ciemniewski.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Protojerej Andrzej Bogosłowskij publikuje, że prawosławny arcybiskup warszawski Nikanow kazał przetłómaczyć niektóre ewangelie z rosyjskiego na polskie, nie w celu propagandy prawosławia, lecz dla studyów lingwistycznych (? !).

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 1 maja 1906.

Zmiana ministerstwa.

Wiedeń. Urzędowy komunikat „Fremdenblattu“ opiewa: Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu prezydenta ministrów br. Gautscha i namiestnika Tryestu ks. Hohenlohego, który onegdaj wieczór przybył tu na osobne wezwanie. W parlamentarnych kołach pojawiła się stanowcza wiadomość, że br. Gautsch prosił o dymisyę, a ks. Hohenlohe upatrzony jest do utworzenia nowego gabinetu. Po posłuchaniu u monarchy złożył Hohenlohe wizytę br. Gautschowi i powrócił wczoraj wieczór do Tryestu. Ponownego przyjazdu Hohenlohego oczekują tu jutro; poczem Hohenlohe podjąć ma rokowania w celu utworzenia gabinetu i doprowadzenia do kompromisu.

Wiedeń. Dzienniki gubią się w domysłach i kombinacyach. Przeważa zdanie, że ks. Hohenlohe stanie na razie na czele urzędniczego gabinetu i dopiero dążyć będzie do kompromisu, który pozwoli mu utworzyć gabinet parlamentarny. Nie brak jednak i takich, którzy twierdzą, że ks. Hohenlohe chce odrazu utworzyć gabinet parlamentarny.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ ogłasza rozmowę z p. Dawidem Abrahamowiczem o sytuacyi. Po przedstawieniu przebiegu przesilenia, p. Abrahamowicz zaznaczył, że Polacy, jak przedtem, tak i teraz są zwolennikami powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania. Do parlamentaryzacyi gabinetu, zamierzonej przez br. Gautscha, Polacy ręki przyłożyć nie mogli, bo byli przekonani, że ta parlamentaryzacya zrobi fiasko. Wprzód trzeba mieć p r o g r a m, a dopiero potem można tworzyć parlamentarny gabinet, nie zaś odwrotnie. Polacy są politykami realnymi, a nie fantastami. Nie chcieli się więc wdawać w grę, której niepowodzenie miałoby ten skutek, że raz na zawsze utworzyłoby rządy urzędnicze, na co Koło polskie będąc zwolennikiem rządów parlamentarnych zgodzić się nie może.

Wobec nowego rządu Polacy stoją bez uprzedzenia; jak się rząd wobec nich zachowa, tak oni wobec rządu. Polacy żądają, aby obok reformy wyborczej program rządu obejmował i inne ważne sprawy, między innemi kwestyę stosunku do Węgier.

Wiedeń. (Twł.) W kołach parlamentarnych wyrażają wątpliwość czy Młodoczesi wobec ks. Hohenlohego zajmą to samo życzliwe stanowisko, co wobec Gautscha zajmowali.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów kierownik ministerstwa kolei wniósł projekt u s t a w y w s p r a w i e u p a ń s t w o w i e n i a k o l e i P ó ł n o c n e j.

Następnie odczytano interpelacye i wnioski, poczem prezydent Vetter oświadczył, że wobec wyrażonych z kilku stron życzeń z a m y k a p o s i e d z e n i e a o terminie następnego zawiadomi posłów p i s e m n i e.

Br. Gautsch i Bylandt-Rheidt nie byli obecni w izbie.

Zwołane na dziś po południu p o s i e d z e n i e k o m i s y i r e f o r m y w y b o r c z e j również o d w o ł a n o.

Wiedeń. Odroczenie parlamentu potrwa prawdopodobnie tydzień.

Wybory do sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Wczoraj do 11 wieczór znany był następujący wynik wyborów: Na 257 wybranych posłów przypada 166 na partyę niezawisłości, 47 konstytucyjną (stronnictwo hr. Andrassy'ego), 14 na ludową (stronnictwo hr. Zichy'ego) 1 na socyalistów, 5 Sasów, 4 Serbów, 3 Rumunów, 4 Słowaków, 1 demokrata, 1 na partyę „nową“, 3 dzikich, 7 wyborów ściślejszych, 1 ponowny. Między wybranymi do sejmu jest Banffy, który w Szegedynie większością 418 głosów pokonał kandydata stronnictwa niezawisłości i minister honwedów Jekelfalussy.

Budapeszt. Według ostatnich depesz przyszło w Karczag do starcia między wyborcami na noże; żandarmerya przywróciła spokój; czterech ciężko rannych odwieziono do szpitala; sprowadzono wojsko. W pewnej miejscowości obili wyborcy rumuńscy sędziego gminnego i notaryusza. W Bakaneců napadli Rumuni na wyborców z partyi niezawisłości; żandarmerya dała ognia. Jeden Rumun padł trupem, jeden ciężko ranny.

Budapeszt. Z 323 wyborów, dokonanych 29 i 30 kwietnia, znany jest wynik w 298. Stronnictwo niezawisłości ma 186 mandatów, konstytucyjne 55, nowa partya 1, ludowa 18, narodowi socyaliści 1, Sasi 5, Serbowie 4, Rumuni 7, Słowacy 6, demokraci 2, dzicy 3. Potrzebnych jest 9 wyborów ściślejszych, 1 ponowny.

Tow. „Straż“ poznańska.

Wrocław. Członek izby panów Kościelski otworzył tu wczoraj walne zebranie delegatów związku „Straży“, w obecności licznych delegatów z Poznańskiego, Prus zachodnich i wschodnich, Śląska, Berlina, prowincyi nadreńskiej i Westfalii. Przemawiało kilku posłów polskich. Sprawozdanie roczne wykazuje, że „Straż“ liczy już 16.000 członków, a jest nadzieja, że liczba ich wzrośnie.

Z ziem polskich.

Wybory do rady państwa.

Wybory wyborców do rady państwa odbędą się w Królestwie Polskiem 4 maja. Jak wiadomo, dziesięć gubernij Królestwa wybiera razem 60 wyborców, którzy wybiorą 6 członków rady państwa.

Wybory do Dumy.

Ostateczny wynik wyborów do Dumy państwowej pod względem ilości wybranych na posłów Polaków z Litwy i Rusi nie przedstawia się zbyt rozpaczliwie. Na L i t w i e w gubernii witebskiej wybranych zostało 2 Polaków, w wileńskiej 3, w mińskiej 7, w grodzieńskiej 1 (ksiądz Songajłło), razem 13. Zaznaczyć przytem należy, że w gub. wileńskiej wybrano także 3 katolickich włościan, w grodzieńskiej jednego, a witebskiej spolszczonego Łotysza, X. Trasuna.

Na R u s i jedna tylko gubernia wołyńska wybrała 3 Polaków. W gubernii podolskiej przeszli sami włościanie prawosławni. W gubernii kijowskiej, w której wybory odbędą się dopiero dnia 4 maja, bardzo są niepewne dla przeprowadzenia polskich kandydatów.

Ogółem więc Litwa i Ruś reprezentowane będą w przyszłej Dumie państwowej przez 16 do 18 posłów polskich.

Warszawa. Odbyło się tu zebranie wybranych z Warszawy wyborców żydowskich celem naradzenia się, czy wyborcy żydzi powinni uczestniczyć w wyborze posłów warszawskich. Postanowiono, że wprawdzie wszyscy wyborcy żydzi mają przybyć na zebranie, ale gdy wybory się zaczną, demonstracyjnie zgromadzenie opuścić.

Warszawa. Rozeszła się pogłoska, że wybory tutejsze mają być unieważnione. Otóż wczoraj odbyła komisya gubernialna dla spraw wyborczych naradę pod przewodnictwem prezesa sądu okręgowego i uchwaliła nie unieważniać wyborów, odesłała natomiast protokoły w języku polskim do prezydyum miasta i zażądała przedłożenia ich do 24 godzin w języku rosyjskim.

Ruch strajkowy we Francyi.

Paryż. Wczoraj wieczór przybył na zgromadzenie giełdy robotniczej porucznik piechoty Delange i wobec 1500 członków syndykatu robotniczego wygłosił program społeczny. Przyjmowano mowcę owacyjnie. Gdy Delange opuścił budynek, natychmiast aresztowano go.

Marsylia. Spokój tutaj zapewniony.

Tulon. (Ag. Hav.) Konduktorzy tramwajowi zaprzestali pracy i opuścili wozy. Jeden wóz strajkujący podpalili.

Aresztowania we Francyi.

Paryż. „Matin“ ogłasza facsimile pisma hr. Beauregarda, znalezionego przy rewizyi w jego pomieszkaniu; pismo to zawiera listę gabinetu, któryby powstał na wypadek upadku Sarriena, obecnego prezesa gabinetu. Według tej listy tekę sprawiedliwości dostaje adwokat Fesenas, obrońca Esterhazego w procesie Dreyfussa; ministrem wojny jest generał Liel, który pozostawał w stosunkach z Bonapartystami.

„Matin“ ogłasza kilka pokwitowań pewnego adwokata, który brał udział w ruchu strajkowym i otrzymał 15.000 franków od Beauregarda.

Paryż. Dzisiejszej nocy aresztowano na dworcu gen. sekretarza konfederacyi robotniczej w chwili, gdy wysiadał z pociągu, który przybył z Dijon.

Paryż. (Ag. Hav.) Aresztowanych wczoraj w Paryżu pięć osób oskarżonych jest o współudział w podburzaniu do plądrowania i podpalania, oraz do mordów w celach anarchistycznej propagandy. Sędzia śledczy prowadzi dalej badanie skonfiskowanych papierów, poczem podjęte będą kroki sądowe. Aresztowani przewiezieni będą do Bethune. Sekretarz powszechnego związku robotniczego Levy, który z powodu nieobecności nie mógł być wczoraj aresztowany, nie uciekł, lecz znajduje się wMontceau les Mines na tournée odczytowem.

Wczoraj popołudniu aresztowano ośmiu anarchistów, cudzoziemców za nieposłuszeństwo rozporządzeniu władz.

Od wczoraj godz. 7 wieczór skonsygnowana jest cała załoga paryska. Posterunki wojskowe wzmocniono.

Neapol. Królestwo włoscy urządzili wczoraj w towarzystwie księżnej Aosty wycieczkę na Wezuwiusz.

Rzym. Wczoraj o godz. ³/₄10 wieczór przejechał król angielski Edward osobnym pociągiem przez Genuę i Modenę z powrotem do Londynu.

Dział rolniczy.

α **Rolnictwo w Czechach.** W kwietniu założony, a bardzo ruchliwy organ czeskiego stronnictwa agrarnego, „Venkov“, zamieścił pracę p. Marcina Vrany o dzisiejszem położeniu stanu rolniczego i rozwoju rolnictwa w Czechach. Pisze on słusznie, że o sile i znaczeniu rolników decyduje obecnie wzgląd, o ile oni trzymają się przy glebie i o ile ziemia nie jest obdłużoną. Rdzeniem stanu rolniczego są włościanie-gospodarze. Otóż w Czechach większa połowa ziemi uprawnej należy do stanu włościańskiego.

Na posiadłości parcelowane (rozmiarów do 2 ha.) przypada tam 5·7 proc.; na własność chłopską (po 2 do 100 ha) 56·6 proc.; na wielką posiadłość (powyżej 100 ha) przypada 37·7 proc. Ziemi urodzajnej rozparcelowano w Czechach 286·488 ha.; własność włościańska obejmuje 2,844·775 ha., a wielka posiadłość 1,894.841 ha. Nie wszystkie atoli majątki o obszarach powyżej 100 ha. należą wyłącznie do szlachty (czeskiej i niemieckiej). Na 1,894.841 ha. wielkiej posiadłości majątek tabularny wynosi 1,765.364; reszta więc tj. 129.417 ha. przypada na bogatych włościan. Przyjąwszy, że niektóre dobra rycerskie obejmują też poniżej 100 ha., dojdziemy do rezultatu, że posiadłość rozparcelowana wynosi 5·7 proc., własność włościańska 59·1 proc., a wielka posiadłość 35·2 proc. W tej ostatniej grupie 583.595 ha. przypada na majoraty.

Majoraty zaprowadzono w Czechach w drugiej połowie 15 wieku. Do owego czasu rolę dzierżyli niezliczeni „zemane“ (ziemianie, tj. posiadłość średnia). Przez długie czasy toczył się bój między ziemiaństwem a magnatami; w końcu średnia własność uległa w walce i rolę dzierżyli tylko magnaci i włościanie. Pierwsi cieszyli się względami sfer wiedeńskich i te bez trudności potworzyły w Czechach latifundya, fideikomisy, majoraty.

Gdy chodzi o stan rolniczy, jego wartość i wydatność, trzeba wziąść pod rozwagę ziemię uprawną i lasy. Pomijając „nieużytki“, dowiemy się, że w Czechach na ziemię uprawną przypada: 2,625.402, ha. na rolę, 592.014 ha. na łąki, 70.814 na ogrody, 261.951 na pastwiska. A na lasy 1,507.325 ha., na jeziora, bagna, stawy 38.598 ha. Ziemi uprawnej jest tedy 3,480,181 ha. (69.2 proc.), a na lasy itd. przypada 1,545.923 ha. (30·8 proc.).

W Czechach jest 10 kluczów magnackich. Zestawimy tu cyfry obszarów posiadłości, dalej ich lasy i stosunek procentowy. A więc: J. A. ks. Schwarzenberg ma 175 tysięcy ha.; z tego na lasy przypada 114 ha, a więc 65 proc.; ród hr. Czerninów 65—39—65; ks. Colloredo-Manfeld 57—46—80, J. ks. Lichtenstein 37—20—54; ks. Fürstenberg 40—32—80; F. hr. Clam-Gallas 32—27—54; K. ks. Schwarzenberg 29—18—62; F. ks. Kinsky 26—16—61; arcybiskup praski 26—16—61; K. hr. Buquoy 25—21—84.

Dalszych 10 magnatów ma 760 tysięcy, tj. 43 proc. majątku, a wreszcie 70 rodów posiada 1200 ha., tj. trzy czwarte wielkich posiadłości. Te ostatnie rody mają 65 proc. lasów, a tylko 35 proc. ziemi rolnej. Z tego całego obliczenia wynika, że magnaci w Czechach posiadają: gleby 617.878 ha. (35 proc.), a lasów 1,147.486 (65 proc.) A zatem w Królestwie Czeskiem przypada na ziemię rozparcelowaną 286.488 ha. (8·9 proc.), na własność włościańską 2,575.815 ha. (74 proc.), a na wielką posiadłość 617.878 ha. (17·1 proc.) Rolnicy zatem mają obok 400 tysięcy ha. lasu, 74 proc. ziemi uprawnej.

„Venkov“ pisze, że obowiązkiem rolników jest, aby ten stan posiadłości nietylko utrzymali, ale by go jeszcze bardziej rozwinęli. O ile rolnik-gospodarz czy drobny, czy wielki zdoła się utrzymać przy ziemi, zależeć będzie od tego wpływ stanu rolniczego od losy ziemiaństwa, a także na losy państwa, którego jesteśmy obywatelami.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 1 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·80 do 6·00, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·50, jęczmień browarniany 6·75 do 7·20. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·50 do 9·—. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 40·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka 75·— do 90·— Tymotka 22·— do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 33·— do 33·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 18·25.

Budapeszt dnia 1 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na kwiecień —·— —·—, pszenicę na maj 16·20—16·22, na październik 16·44—16·46, żyto na kwiecień —·— —·—, na październik 13·50—13·52, owies na maj 10·20 10·24, na październik 12·80—12·82, kukurudza na maj 13·46—13·48 na lipiec 13·66—13·68, rzepak na sierpień 27·70—27·90.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: rezerwowa.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: piękna.

Dział ekonomiczny.

β **Z kolei państw.** „Gazeta Lwowska“ ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów w obrębie dyrekcyi kolei państw. we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do 12 w południe 15 b. m. do wyż wspomnianej dyrekcyi. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale wozownictwa i warsztatów wspomnianej dyrekcyi.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 1 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 695·—, węgierskiego zakładu kredytowego 821·50, Anglobanku 319·00, Unionbanku 551·00, Banku dla krajów koronnych 438·50, Bankvereinu 562·00. Bodencreditu 1065·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 571·00, kolei państwowych 684·—, kolei południowej 125·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbetnal 453·00 kolei północnej 5720, kolei czerniowieckiej 574·00, alpiny 575·50, Rima Muranya 584·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2746·— fabryki broni 590·—, tureckie tytoniowe 394·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 598·00 oblig. węg. indemniz. 95·75, renta majowa 99·90, austryacka renta koronowa 99·80, węgierska renta koronowa 95·85, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 153·50 marki 117·27, ruble 253·—.

Przyjechali do Lwowa d. 1 maja 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. W. Jabłonowski z Zagwoździa, W. Skibniewski z Rosyi, M. Kanagor z Pawłoszowa, K. Głębocki z Wołynia, P. Zajączek z Król. pol., E. Torosiewicz z Słobody, P. Olizer z Rosyi, A. Madejska z Krakowa, kadet Seiser W. Neustadt, P. Strelow z Gracu, E. Wojtujowski z Kamionki, L. Michałowski z Krakowa, M. Schenker z Oświęcima, W. Jaroszowa ze Złoczowa, J. Kęszycka z Rosyi, S. Kossowski z Horodkowa, dr. Kratter z Medynicy, P. Matkowski ze Lwowa, P. Darowska z Przemyśla, A. Plutyński z Berysławia.

Artur Sewett. 52

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— Polepszenie nie nastąpiło?

— Przeciwnie, dziecko ma się coraz gorzej. A szkoda, bardzo miły i ładny chłopak.

Matka i syn doszli tymczasem do końca parku i poprzez pola patrzyli na lasy werwaldzkie, rysujące się sinym pasem na horyzoncie.

— Jakże często stawałam tu z twoim ojcem — rzekła pani Amelung — albo siadywaliśmy tam na ławce pod sosnami... lecz i ławki już nie widzę... i patrzyliśmy na pola i lasy. Było to nasze ulubione miejsce. Mogliśmy ukryci widzieć wszystkich i wszystko. Im dalej od śmierci mego męża, tem silniej odczuwam, jak byłam z nim szczęśliwą i jakim on był dobrym, rozumnym człowiekiem.

Pani Amelung spoważniała bardzo a nawet jej zimne zawsze oczy nabrały jakiegoś ciepła. Ryszard kilkakrotnie próbował nawrócić do domu, ale zdawało się, że jego matka nie może się rozstać z tem miejscem, jedynem, jakie pozostało bez zmiany.

— A doszłam jeszcze do jednego przekonania — mówiła dalej — że z was wszystkich Jan ma najwięcej podobieństwa do ojca, tak fizycznego jak moralnego.

— Jan pisuje do mnie często — odpowiedział Ryszard — idzie mu po nad wszelkie spodziewania znakomicie i jest na drodze zrobienia w najkrótszym czasie majątku. Ale największem jego szczęściem jest Ludwika.

Pani Amelung przygryzła usta.

— W północnym Meksyku.., diaczegożby nie? Tu w Wehrwalde byłoby to małżeństwo niemożliwem. Ja także miewałam od niego listy, ale rzadko. W listach do mnie był bardzo wstrzemięźliwy. Natomiast do Marianache pisywał o sobie dużo. Wiedziałam zawsze, że ona go ubóstwia a podczas ostatniej mej podróży dostrzegałam, że poprostu umiera z tęsknoty za nim. Nie powiedziała mi tego nigdy, nie wymawiała nawet jego imienia wobec mnie, ale czułam, co w jej duszy się dzieje. Czy zauważyłeś, jak ona bardzo podupadła.

— Nic dziwnego, wiek...

— Oh, nie wiek tego powodem; zjada ją tęsknota za Janem.

Pani Amelung nawróciła do domu. Upał jeszcze nie ustał i najlżejszy wietrzyk nie orzeźwiał powietrza. Pani Amelung szła coraz powolniej, wreszcie przystanęła.

— Jeszcze jedno tylko pytanie, zanim do domu wrócimy. Leży mi ono na sercu. Czy jesteś szczęśliwy, Ryszardzie? Wiesz, co pod tem rozumię.

Ryszard zawahał się chwilkę.

— Wiem, mamo — rzekł potem. — I mogę mamie odpowiedzieć: tak. Erna ma dziwny charakter, którego nie zmienię i żąda dla siebie szerokiej wolności, którą muszę jej pozostawić. Ale za to jest uprzejma i uprzedzająca wobec mnie i żyjemy w zgodzie i w harmonii. Byłoby strasznem, gdyby inaczej być miało. Pamięta mama naszą rozmowę owego wieczora, gdy zaręczyłem się z Erną. Wczoraj minęło pięć lat. Powiedziałem mamie, że bez niej żyć nie mogę i zdawało mi się, że namiętność mojej miłości mamę dziwi. A jednak małżeństwo miłości mojej nie osłabiło, raczej ją spotęgowało. Znam słabe strony Erny, niejedno chciałbym w niej widzieć innem, ale byłbym najnieszczęśliwszym, gdybym zwątpił w jej przywiązanie do mnie. Tak bardzo ją kocham...

W tej chwili doleciał ich srebrny śmiech. Na ocienionym trawniku pod lipami kołysała się Erna w hamaku. Obok niej na taborecie siedział Lindequist, wachlował ją dużym chińskim wachlarzem i czytał jej świeżo nadeszłe pisma humorystyczne.

* * *

— Oto szkic na kostyum pani, rzekł w kilka dni potem przy śniadaniu Lindequist, podając Ernie rysunek — przywiązywałbym wielką wagę do tego, aby kostyum był ściśle wedle mego szkicu wykonany a szczególniej barwy niebieskawa i matowo-zielona muszą być ostrożnie dobrane. Fałdy sam później ułożę na kostyumie. Materyę trzeba wybrać bardzo delikatną i podatną; musi ona być płynną jak woda a miękką jak mech...

— Będzie najlepiej — przerwała mu Erna — jeżeli pan to wszystko spiszesz a ja pańskie uwagi i szkic odeszlę do mego krawca do Berlina.

— Mam więc być także literatem. Boże, czego pani ze mnie już nie robisz. Lecz niech będzie. Jestem posłuszny, jak dziecko. Czy ma pani jeszcze jakie życzenia?

— Nie.

Pan Lindequist zaczął się przypatrywać swemu rysunkowi.

—Tu włosy pani, naturalnie rozpuszczone i wolno spływające.

A następnie, podnosząc wzrok z rysunku na nią, mówił gorąco:

— Pięknie będzie pani wyglądać, bardzo pięknie. Spodziewam się po tym obrazie wiele. Być może, że stanie się on dla mnie nową epoką lub też będzie ostatnim obrazem, jaki namaluję.

— A jak nazwiesz pan ten obraz?

— Jeszcze nie wiem. Zależy to od pani.

— Odemnie?

— Tak, tylko od pani. Od wyrazu twarzy, jaki pani przybierze podczas malowania.

— Od wyrazu twarzy, jaki przybiorę? Lecz przecież ja nie mogę zmieniać mej twarzy, jak suknię.

— O nie, łaskawa pani. I to jest właśnie zadziwiającem, że pani to możesz. Nie spotkałem jeszcze w życiu człowieka, któryby w rozmaitych czasach tak różnie wyglądał, jak pani. Czasami co minutę wyglądasz pani inaczej. A potem...

— A potem?

— W twarzy pani znajdują się rozmaite sprzeczności. Zdarza się, że oczy pani mówią co innego, aniżeli usta. Spostrzegam to tem dokładniej, im lepiej panią poznaję. A to kusi malarza.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2.20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9 50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.